

**PREEDPLATA**

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oras zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Ogłoszenia wstępne (na 1-szej stronie) po 30 k. Reklamy („Domestonia” w tekście) po 50 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za dotychczasowe ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 funta każdego egzemplarza) i kosztów przesyłki do Petersburga.

# KRAJ

**BIURO**

Redakcyi i Administracyi—przy Księgarni Polskiej Br. Rymowicz ul. Kazańska № 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od godziny 2—4 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg. — „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu — administracya „Kraju”, w Warszawie — kantor ogłoszeń (Rajchman i Frenzier, Senator. 26). Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

**OSTATNIE NOWOŚCI**

do nabycia

**W KSIĘGARNI BR. RYMOWICZ**

Petersburg, Kazańska 26.

- Biedron Jan. Jak gospodarze radzić sobie mają wobec braku ściółki, k. 10.
- Berda G. Neurastenja, jej objawy, istota, skutki i leczenie, k. 90.
- Bógucki A. Jedwabnictwo nasze i obce, rs. 1 k. 20.
- Bruchnalski W. A. Geneza Grażyny, kop. 40.
- Brzeziński M. Co i jak nasz lud czyta, k. 5.
- Bujwid O. dr. Bys zasad bakterjologii w zastos. do medycyny i higieny, rs. 1 k. 50.
- Dickstein S. Tablica logarytmów Hoene-Wronskiego, k. 20.
- Kanony logarytmów Hoene-Wronskiego, rs. 1.
- Höfding H. dr. Psychologia poznania, rs. 1.
- Hosteński K. Pies, jego choroby i leczenie tychże, k. 80.
- Kleczkowski K. Analiza kształtów architektury. Cz. II, rs. 2.
- Kosiakiewicz W. Druty telegraficzne. Nowele, rs. 1 k. 20.
- Libicki St. O wydawaniu praw i ustrój instytucyj prawod. rosyjskich, rs. 1.
- Majkowski J. dr. Busko. Wody siarczano-słono-wapienne, k. 80.
- Matecki Antoni. Studya heraldyczne. 2 tomy, rs. 5.
- Mańkowski Al. Hrabia August. Notatki i wrażenia, rs. 1 k. 20.
- Maupassant Guy. Jak śmierć silne, k. 75.
- Mycielski J. Z pod wieży Eiffel. Wrażenia i opisy, rs. 1 k. 50.
- M. E. Poradnik ogrodowy ku pożytkowi i wygodzie gospodyń wiejskich, k. 75.
- Pawlikowski J. Z powodu klęski rolniczej, k. 50.
- Perez B. Psychologia dziecka. I. Trzy pierwsze lata życia dziecka, rs. 1 k. 20.
- Poczet Królów Polskich. Zbiór portretów historycznych. Rysunki Jana Matejki. Tekst St. Smolki. Wyszły 4 zeszyty; całość obejmie 25 zeszytów, każdy po rs. 1.
- Rapacki W. Hanza, powieść z XV wieku, rs. 1.
- Rodziejewiczówna M. Błękitni. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Ona. Powieść, k. 75.
- Szary proch. Powieść, rs. 1 k. 50.
- Suligowski A. O kanalizacji miasta Warszawy ze stanowiska ekonomicznego, k. 40.
- Winiarski L. Stosunki społeczne w Anglii, k. 50.
- Wollerner S. Henryk Ibsen, sylw. literacka, k. 25.
- Zarewicz L. Leliwita Spicimir kasztelan krak. oraz monografia Melsztyna, rs. 1.

*Nowości francuzkie.*

- Bonnieres R. Le petit Margemont, rs. 1 k. 40.
- Bourget P. Un cœur de femme, rs. 1 k. 40.
- Hérissou le comte. Un drame royal, rs. 1 kop. 40.
- La fausse route, par l'auteur du Péché de Madeleine, rs. 1 k. 40.
- Legouvé E. Fleurs d'hiver—Fruits d'hiver. Histoire de ma maison, rs. 1 k. 40.
- Maupassant Guy. L'inutile beauté, rs. 1 kop. 40.
- Notre cœur, rs. 1 k. 40.
- Ohnet G. L'âme de Pierre. Illustr. de E. Bayard, rs. 1 kop. 40.

**TEATR NEMETTI**

Petersburg, Oficerska 33.

W teatrze zimowym przedstawienia dramatycznej trupy pod przewodnictwem Gorewoj. Na scenie otwartej ruska operetka (Sławska, Lub-ska, Teniszewa, Kamiński, Rutkowski, Wilinski i in.). Tańce wykonywują: Pp. Guzikiewicz i Bolesławska. Na estradzie muzyka wojskowa. Początek muzyki o 6, przedstawienia o 8 1/2 wieczorem. Bufet do 2-jej w nocy.

**KALINOWSKI & PRZEPIORKOWSKI**

W WARSZAWIE

(Hotel Europejski).

POLECAJĄ: Papierosy i Tytonie tureckie z własnej fabryki pod firmą „Noblesse”, Skład Cygar Hawarenskich, oraz Cygara, Papierosy, tytonie i tabakę wszystkich pierwszorzędnych fabryk. (154)

**EXSICCATOR**

Za skuteczność nabytego „Exsiccatora”, pochodzącego z mej fabryki, ręczę nieograniczonych lat. BROSZURKI bezpłatnie. Ritter, Warszawa. (367)

## „TSIŃ-LUN

### Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kiachtyńskich”

W PETERSBURGU: KANTOR I GŁÓWNY MAGAZYN DETALICZNY: Newski prosp. № 5.

W WARSZAWIE: MAGAZYN HURTOWO-DETAŁICZNY: Krak.-Przedmieście № 67,

(wprost Resursy Obywatelskiej).

ODDZIAŁ W RYDZE.

Magazyny Towarzystwa polecają

### HERBATE CZARNĄ FAMILIJNĄ

własnego zakupu w Chinach:

Tsiń-juj.	rs. 3 kop.	— funt	Tsiń-li . . . . .	rs. 2 kop.	20 funt
czzen . . . . .	2	80	si . . . . .	2	—
mou . . . . .	2	60	juan . . . . .	1	80
ba . . . . .	2	40			

(Herbata od rs. 2 kop. 60 do rs. 3 — w woreczkach jedwabnych).

Czarna herbata familijna (nabyta od chińczyków w Majmaczenie) różnych nazw, sprzedaje się po cenach od rs. 1 k. 48 do rs. 2 k. 20 za funt, albo w cybikach według cennika.

Zielona, perłowa, kwiatowa i in. Herbata w pudełkach jedwabnych, lakierowanych, malowanych, oraz w plecionkach rozmaitej objętości, jakoteż w pudełkach od 1 do 10 funtów.

Herbata prasowana w Chinach „Cegielkowa Herbata” w tabliczkach od k. 50 za funt. Najmniejsze tabliczki 1/4-funtowe po kop. 15.

Herbata prasowana w Chinach, tak zwana „Herbata tabliczkowa” (платочный чай). Tabliczka, waga 1/4 funta (podzielona na 8 części) sprzedaje się podług cen na rynku od rs. 1 kop. 45 za funt.

Na życzenie osób mieszkających na prowincyi, wysyłają się na ich rachunek próby wszelkich gatunków herbaty oraz cenniki. Przy obstalunkach nie mniejszych od 50 fun. porto, w obrębie Królestwa i Cesarstwa przyjmujemy na swój rachunek tylko towarowemi pociągami dróg żelaznych. Jeżeli towar ma być wysłany pocztą, przez kantor transportowy lub pospiesznym pociągami dróg żelaznych — to na swój rachunek przyjmujemy tylko połowę kosztów przesyłki. Żądający herbaty za zaliczeniem raczą wysłać kwierć sumy jako zadatek. Warunek ten nie stosuje się do wysyłania prób.

Nabywający w ciągu roku za gotówkę więcej jak za tysiąc rubli, korzysta z ustępstwa za porozumieniem się z administracyą. Przy innych warunkach

**NIE DAJEMY ŻADNEGO USTĘPSTWA.**

Herbata nasza sprzedaje się w 1, 1/2, 1/4 i 1/8 funtowych paczkach, opatrzonych

**BANDEROLĄ SKARBOWĄ.**

WYSZŁA Z DRUKU KSIĄŻKA

pod tytułem

**USTAWY**

**O BANKU WŁOŚCIAŃSKIM**

W ZASTOSOWANIU DO

**KRÓLESTWA POLSKIEGO**

z dodaniem uzupełniających i związkowych przepisów, instrukcyj i wzorów.

Cena kop. 50.

Jestto pierwszy kompletny zbiór przepisów i wskazówek szczegółowych, ułatwiających wyjednanie pożyczki w Banku Włociańskim na kupno gruntów w Królestwie. Tekst ustaw podano w językach: ruskim i polskim.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**POWSZECHNIE ZNANA FABRYKA**

**REKAWICZEK, KRAWATÓW,**

oraz w wielkim wyborze wyroby skórzane z Fabryk krajowych i zagranicznych, a mianowicie: port-felle, papierosnice i port-cygar i portmonetki.

**Wielki wybór szelek**

pod firmą

**HIPOLIT**

przy ulicy Marszałkowskiej № 145

W WARSZAWIE.

CENY NIZKIE, STAŁE. (6)

**DZIEŁA**

prof. **Włodz. Spasowicza.**

**TOM TRZECI**

str. 544 i IV.

Artykuły, dysertacje i prelekcye treści prawnej:

O prawach flagi neutralnej i neutralnego ładunku. — Ostosunkach majątkowych małżonków według dawnego prawa polskiego. — O teoryi sądowo-karnych dowodów w związku z organizacyą sądów i postępowaniem sądowem. — Teorya włamania. — O języku w dziedzinie postępowania sądowego. — O kwestyach kodyfikacyi rosyjskich praw cywilnych. — O wzywaniu świadków do śledztwa sądowego w sądach zwyczajnych. — Kwestya t. z. własności literackiej. — O prawie własności w literaturze. — O Towarzystwach akcyjnych. — O gminach i sądach gminnych w guberniach Królestwa Polskiego. — Czarnogórze i zbiór praw majątkowych Bogiszczica.

Cena rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 40.

Nakładem księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, Kazańska № 26, świeżo wyszły z druku:

**J. OCHOROWICZA**

**Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie.**

TREŚĆ: Z historii magnetyzmu. Z historii hypnotyzmu. O różnych stanach hypnotycznych, z uwzględnieniem zastosowań leczniczych. (3)

Cena rs. 1, z przesyłką rs. 1 kop. 20.

**DOM ZDROWIA D-ra K. DOBRSKIEGO**

Warszawa, Aleja Róż 10.

Zakład leczniczy, przeznaczony dla pomieszczenia chorych wszelkiego rodzaju (z wyjątkiem obłąkanych). Wysokość opłaty dziennej zależna od rodzaju cierpienia i obszerności zajmowanego pokoju. Bliższa wiadomość u D-ra K. Dobrskiego (Królewska № 10, od 4 do 6).



## Pensjonat dla panien,

przybywających z prowincyi do Warszawy w celu kształcenia się w naukach lub w rzemiosłach. Zapewnia się troskliwa opieka i pomoc naukowa. Blizszych informacyj zasięgnąć można listownie pod adresem: Wanda Grendyszyńska, ulica Widok 20. (4)

WARSZAWA FABRYKA

K. Olchowiec Smarowideł do wozów  
i Oliwy do maszyn.  
Królewska №17. (182-20)

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera  
str. 16, dodatek „Przegląd Lite-  
racki” str. 16; razem str. 32.

### TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Wiedza, jako siła społeczna. List otwarty: J. Tretiaka. Artykuły i korespondencje: Z nad Sekwany, p. Nemo. Odluzenie własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim, p. L. L. (dok.).

Luźne kartki (Feljeton „Kraju”): Samopomoc dziennikarska zagranicą a u nas. Z powodu artykułu o śmierci i pogrzebie „pewnej artystki”. Głos z Krakowa z tegoż powodu.

Echa zachodnie (od specjalnych korespondentów „Kraju”): ze Szlązka Górnego p. Lambę, z Wiednia p. Tertiusa. Z politycznego świata, p. Krajowca. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Kronika warszawska (listy korespondentów „Kraju” i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów „Kraju”): z Buska p. L. H., z Maryampola p. Jotę, z Wilna p. L—stawa, z Szawelskiego p. Zachowawcę, z Mińska gub. p. Al. Jelskiego, z Nowogródzkiego pow. p. B. S., z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Lipowieckiego pow. p. B. I., z Dubbelna p. Joannę Dubicką i t. d. Rozmaitości.

Kronika ekonomiczna. Prawdopodobny wywóz w r. b., p. Z. Droga żelazna żytomierska. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

### PRZEGLĄD LITERACKI.

Dyalog, p. Ludwika Straszewicza. Ze wspomnień o Szkole Głównej, p. Eug. Dniwulskiego (d. c.). Przy wiatraku, nowela p. Wincentego hr. Łosia (d. c.). Ze wspomnień i pamiętników Stanisława Morawskiego. Orłowski. Oryginalnego rękopisu udzielił Włodzimierz Spasowicz (dok.). Ks. Marek Jandowicz czy Jandowicz? p. D-ra Antoniego J. Perpetuus, p. Szandora Gjaljskiego, tłum. z chorwackiego Bronisław Grabowski (dok.).

Petersburg, 1 sierpnia v. s.

+ Jestto godne uwagi zjawisko, że skoro u nas zajdzie mowa o potrzebie

### ODCINEK „KRAJU”.

## LUŻNE KARTKI.

[Samopomoc dziennikarska zagranicą a u nas. Z powodu artykułu o śmierci i pogrzebie „pewnej artystki”. Głos z Krakowa z tegoż powodu].

fy. W tych czasach miano sprzedawać przez publiczną licytację, na rzecz jakiegoś brodatego, czy też podobno wasatego tylko wierzyiciela, ruchomości jednego z tak zwanych «wybitnych» literatów warszawskich. Wszystko, do czego doszedł ciężką pracą lat kilkunastu: książki rzadkie, obrazy, trochę dzieł sztuki i gracików piękniejszych, miało przejść, za setną część rzeczywistej wartości, w ręce brudnych handlarzów, stanowiących u nas jedyną sferę, dostarczającą licytantów przy wszelkiej sprzedaży przymusowej. Pożyczka, czy też zaliczka jakichś kilkuset rubli, mogła być ocalić mienie owego literata, znikąd jednak dostać jej nie mógł. Odmówili mu pomocy bogaci wydawcy, choć pracą jego skwapliwie się posługują, a na afiszach swych wywieszają jego nazwisko na przynęty; odmówiła jej także kasa pożyczkowa przy Towarzystwie dobroczynności, choć ją umyślnie dla potrzebujących pożyczki literatów założono. Odmowę pierwszych zrozumieć i usprawiedliwić trudno;

skierowania młodzieży do zawodów fachowych, do praktyki, której mnogie pola leżą odłogiem, skoro się przekłada, że wykształcenie wyższe nie otwiera jeszcze samo przez się wrót do gotowej kariery, że dla pożytku społecznego potrzebni są ludzie, wykształceni *nie tylko* teoretycznie, wnet rzecz przybiera taki obrót, jakoby się wykształcenie praktyczne przeciwstawiło teoretycznemu; wnet zastosowuje się reguła odciągania: nie mogę—więc pożyczam od następującego. Brak nam praktyków, więc rzućcie teorię i skierujcie się do praktyki! System ten rozciąga się na szkołę i wdraża się do ogniska domowego, gdzie się o losie przyszłych pokoleń radzi, gdzie w tych pokoleniach ziarna przyszłych poglądów i dążeń zaszczenia. Niedawno jeszcze byliśmy świadkami, jak ideał inżyniera i lekarza wypierał ideał teoretyka; dziś, gdy warunki życia zmuszają nas do coraz dalszych postępów w nobilitowaniu pracy praktycznej, widzimy dalszą fazę tego jednostronnego procesu: ideał rolnika, szewca i stolarza wypowiada w części w życiu, w części zaś w prasie wojnę temuż teoretykowi. Zaledwieśmy zdążyli spostrzedz, iż zaniedbanie fachowej praktyki, niechęć do terminowania w zawodzie, który obieramy, jest zgubną jednostronnością, wnet nasze krótkowidztwo rzuca nas w drugą ostateczność, pcha nas na te same tory, na jakie chorobliwy mistycyzm pchnął hr. Leona Tołstoja i jego zwolenników: «teoria jest zabawką darmozjadów arystokratycznych, szycie buty juchtowe, o ile ich pożyteczność uznaje niezepsuty w swojej pierwotnej prostocie kmiotek». Dowodzi to jednostronności, ciasnoty poglądu, niezdolnego pogodzić dwóch kierunków, z których żaden nie ma nic do odstąpienia innemu bez szkody dla społeczeństwa.

Pewien arab, który w XI stuleciu zwiedzał ziemie nasze, z uwielbieniem opisuje, iż Polska jest krajem uczonych. Dziś, gdy niema już tak na nas łaskawych arabsów, sami wmawiamy w siebie *embaras de richesse*, przeładowanie inteligencją. Naturalnie, wszystko tu zależy od tego, co rozumieć przez inteligencję. Jedni obliczają skwapliwie procent umiających czytać i od biedy pisać i z przerażeniem przekonują się, że statystyka przestępstw zostaje w odwrotnym stosun-

odmowę drugiej dostatecznie tłumaczy przysłowie: «z próżnego i Salomon nie należy». Ostatecznie literat ten, choć «wybitny», znalazł się w położeniu bez wyjścia i miał iść na pożarcie dzikim bestyom, przy objętym milczeniu tłumu, który miewał dla niego oklaski, ale rozumnej pomocy znaleźć nie umiał i nie chciał. I nie wiem, czy wydzwignęła go jaka siła z przepaści; choć na pewno twierdzić mogę, że jeśli się to stało, to przy pomocy środków, nie mających nic wspólnego z literaturą...

\* — Ba!—zauważy sceptyczny czytelnik—zapewne i ekonomiczny upadek tego literata nie w literaturze miał źródło... Tacy ludzie miewają wybryki, zwykłym śmiertelnikom nieznanym; dokuczają im głód wrażeń, którego zaspokojenie bywa kosztowne, nie żyją wreszcie z kredką i częstokroć wydając więcej od innych, końca z końcem związać nie mogą...

Sceptyczny czytelnik myli się. O ile mi wiadomo, licytowany pracownik pióra zadanych «wybryków» nie popełniał, a w położeniu kłopotliwe wtraciła go jedynie zbyt kowna fantazyja... służenia idei.

Pomiędzy naszymi literatami niema i być nie może zbytników, którzyby rujnowali się na własne okręty, jak autor «Monte-Crista», na galerje obrazów, jak Arsenjusz Houssaye, na kosztowne stajnie, jak Wiktoryn Sardou, lub wreszcie na wszechstronne studyowanie

ku do oświaty i inteligentnych jej adeptów). Inni widzą już inteligencję w dyplomowanych szóstoklasistach i aptekarzach; jeszcze bardziej wybredni—w pannach, poinformowanych z artykułów o ostatnich słowach nauki w przedmiocie emancypacji i naturalizmu, tudzież w młodzieńcach, którzy z tych samych źródeł i pobudek muszą coś wiedzieć o pozytywizmie i małpim rodowodzie człowieka, aby się nie «zblamować» w rozmowie salonowej. Pisujący korespondencje przygodne i próbujący pisać nowele realistyczne, naturalnie mają zapewnione posady na samym Parnasie inteligencji. Nie wiemy, czy gdziekolwiekindziej strzępy wiedzy ornamentacyjnej, starczącej dla potrzeb salonowych, zyskały w tym stopniu obywatelstwo i poszanowanie, co u nas. Ta wiedza od parady stłumiła w nas zmysł do tej prawdziwej wiedzy, co stanowi siłę ludów i jednostek. W ten sposób inteligencja przybrała u nas znaczenie ogłady zewnętrznej, a nie niezdatnej egzotycznej rośliny salonów; przymiotnik zaś «czytany» podniesiono niemal do godności luminarskiej. Ba, znaleźliśmy nawet swego araba nowoczesnego: Brandes opiał wszechwiedzę i wszechstronność naszego społeczeństwa salonowego.

Co powiedzianoby jednak na to, gdybyśmy zaproponowali następującą definicję człowieka inteligentnego: człowiekiem inteligentnym jest ten, kto, oddając się pewnemu pożytecznemu dla społeczeństwa fachowi, jednocześnie bierze świadomy udział w życiu tego społeczeństwa, z jednej strony jako fachowiec, który rozumie w jakim stosunku jest praca jego do ogólnych potrzeb i zadań społecznych, który wie gdzie ma szukać wskazówek do udoskonalenia tej pracy; z drugiej zaś strony jako obywatel, który świadomie obcuje z życiem duchowym społeczeństwa swego i pośrednio z całą ludzkością? Jestto oczywiście definicya idealna, ale w ocenie rzeczy praktycznych zawsze musimy mieć ideał jakiś przed sobą, aby względną wartość tych rzeczy rozróżnić. Według tej skali może się okazać inteligentnym pracownik w bardzo jakimś skromnym zawodzie i nieinteligentnym profesor lub akademik.

\*) B. Buczyński «Zarysy stanu moralnego naszego społeczeństwa». T. II. Warszawa, 1886.

kobiet, jak Maupassant, Catule Mendes i im podobni.

U nas pisarz «wybitny», o ile go nie podpiera majątek osobisty, szczęśliwy jest, jeśli mu na chleb powszedni i na dach nad głową wystarcza. Jutro nigdy nie jest pewny. Dopóki chodzi w jarzmie codziennej pracy, jak koń w kieracie, od biedy potrzebom koniecznym wydoła, ale niechże pozwoli sobie na kilkotygodniowy choćby odpoczynek; już mu z budżetem trudno trafić do ładu. A jeżeli takie jest położenie pracownika pierwszorzędowego, cóż mówić dopiero o licznej—na zbyt licznej, niestety!—rzeszy pracowników powszednich, którzy licytują się wzajem *minus*...

Nie będzie to zdradą stanu, jeśli odsonie jedną z tajemnic świata literackiego i ujawnię, że wszyskie redakcje siedzą w kieszeniach lichwiarskich i że istnieje nawet specjalny typ lichwiarza dziennikarskiego, który w swej kasie posiada autografy najpięwszych firm pisarskich. O firmach tych wyraża się on ironicznie lub dobrotliwie, z poufałym lekceważeniem lub dobroduszną pobłażliwością, stosownie do stopnia ich uposażenia i wypłacalności. A jak pluskwa polna różni się od domowej barwą zieloną, do miejsca, w którym przebywa zastosowana, tak i ów Szajlok literacki wyróżnia się z pomiędzy braci swych pewną stylowością mowy i pisma, która mu daje pozory człowieka czytanego. Cienka to jednak pozłota, a



Jeżeli miarę tę zastosujemy do ogółu naszego, przekonamy się, że poziom inteligencji u nas jest nad wyraz skromny w porównaniu z innymi społeczeństwami w Europie, którym kroku chcielibyśmy dotrzymać; przekonamy się nadto, że brakującym ingrediencją jest wiedza fachowa i wiedza ogólna. Dowodem tego, rolnictwo przeważnie patryarchalne i brak ludzi fachowo niem pokierować umiających, na zasadach, przez naukę i znajomość stosunków ekonomicznych i społecznych wytkniętych; przemysł małomiasteczkowy, brnący naosłep w wązkich torach nie przez wiedzę wskazanych, lecz przez niezależne od nas wypadki i tradycje wyłobionych; wychowanie domowe nie wzniosło się na poziom sztuki wyzyskującej wiedzę, lecz poomacku czołga się według nakazów tradycji i nieświadomych podszepków instynktu osobistego; piśmiennictwo, oprócz beletrystyki, która i za czasów homerycznych może się na arcydzieła zdobywać, piśmiennictwo fachowe i naukowe jest u nas wielkością bez oblicza charakterystycznego; która nietylko ginie bez śladu w ogólnym obrazie pracy na tem polu, lecz doraźne nawet potrzeby domowe niezawsze zdolne jest obsługiwać, niesamodzielne, dorywczo do obcych kierunków nawiązywane.

Z uwag powyższych wypada, że właściwej inteligencji u nas jest bardzo mało, że raczej za inteligencję uchodzi u nas błędnie klasa ludzi z pewnem wykształceniem konwencyjonalnem, którego nigdzie zastosować nie chce i nie może, chociaż jednocześnie klasa ta uważa się za uprzywilejowaną i powołaną do spijania bez odpowiedniej pracy śmietanki cywilizacyjnej; że fachowcy nasi, uważając teorię za coś od praktyki dalekiego, za specjal chwile wczasu ozdabiający, sami idą naosłep i niezdolni są nie z praktyki swojej do skarbnicy wiedzy przysporzyć; tak samo jak teoretycy nasi niechętnie raczą zstępować ze swoich wyżyn akademickich z jakąś bodaj iskierką Prometeusza, któraby nam poziome i zawiłe ścieżki pracy codziennej rozświetlić mogła.

A jednak zarówno historia; jak typiczne przykłady chwili obecnej, dowodzą, jak zgubnem jest to rozdwojenie praktyki i teorii: któż nie wie, jakie olbrzymie korzyści gdzieindziej przynieśli hodowcy by-

dła i lekarze biologii, ogrodnicy—botanicy, myśliwi i weterynarze—zoologii i psychologii porównawczej, fabrykanci i przemysłowcy—mechanicy i chemicy i t. p.? I naodwrot, z pośród rzeczy, które są udziałem człowieka, wiedza, jako najdoskonalszy regulator działalności naszej we wszelkich zawodach praktycznych, najbardziej na miano potęgi zasługuje. Błędny to pogląd na naturę i zadania wiedzy oddala ją u nas od praktyki i pozbawia tę ostatnią największej potęgi, regulującej i zapewniającej postępy.

Wytworzenie inteligencji, któraby z jednej strony zdolną była reprezentować wiedzę już przez ludzkość zdobytą, i czynnie nowe drogi myśli otwierać; z drugiej zaś strony—inteligencji, któraby potrafiła zdobyć już wiedzę wymieniać na wielką i drobną monetę praktyki, zaprzęgać ją do walki konkurencyjnej i z praktyki czerpać nowe materiały i bodźce dla wiedzy,—wytworzenie takiej inteligencji jest nieodzownem zadaniem społeczeństwa, pragnącego czynnie występować w życiu ludów ucywilizowanych, nie być biernym, pomiatanym, na posłanie stanowiska spychanym i wypieranym helotą. Pełne są głębokiej treści słowa Kordyana: «Wszędzie pełno tajemnic; świat się nie rozszerzył, ale zyskał na głębi». Walka życiowa, pierwotnie kierująca się instynktowymi popędami, parciem uczuć ślepych i potrzeb doraźnych, przekształca się coraz bardziej w walkę świadomą celów dalekich, systematycznie zorganizowaną i na zdobyczach wszechstronnej wiedzy opartą. Miejsce szpiega wojennego, który z przebiegłością śledzi kroki i siły nieprzyjaciela, zastępują dziś szlachetniejsze legjony specjalistów, wysyłanych przez rządy i towarzystwa do obcych krajów, na dalekie światła krańce, dla zbadania skomplikowanych warunków spółzawodnictwa pokojowego, dla podpatrzenia najdrobniejszych szczegółów życia innych społeczeństw, dla wysledzenia ich sił, zasobów, potrzeb i pracy na różnych polach, dla wykrycia stron silnych i słabych, zdobyci oryginalnych i stanowisk niezajętych. Na to potrzeba ludzi energicznych, z bystrym wzrokiem, zdolnych dostrzedz rzeczy nieprzewidziane, uzbrojonych w metodę i wiedzę. Takich szermierzy i nam potrzeba.

Ale wszystko to przyczyny ogólne, których nie usuwa kto chce i kiedy chce. Natomiast istnieje przyczyna bezpośrednia i do zwalczenia możliwa, a tą jest: nieopatrzność i niezaradność samych pracowników pióra.

Jakto? czyż ta poważna liczba, bo na setki już dziś licząca się korporacja, nie potrafi zrzęczyć się w jakąś całość ekonomiczną i dokonać tego dzieła samopomocy, jakim posiłkują się już oddawna: szewcy, krawcy, kucharze i t. d., i t. d.; a wreszcie najbliżsi po duchu pisarzom: artyści dramatyczni i muzycy!

Korporacyi tej nie zbywa na dobrych ekonomistach, na zdolnych prawnikach, na ludziach doskonale znających teorię stowarzyszeń, kas pomocy, wzajemnych ubezpieczeń i t. p. — czemuż więc ci ludzie umiejętności swej nie zastosują w praktyce, czemu nie nakarmią owocami jej samych siebie i tych, co z nimi pod jednym służą sztandarem?

Frazeolodzy nazywają prasę «szóstym mocarstwem», najtrzeźwiejsi zaś nawet przyznać muszą, że jest ona — potęgą. Czemuż potęga ta, innym dająca się uczuwać, dla siebie samej bezsilną jest i jałową?

Gdzieindziej, zorganizowani rozumnie pisarze, cudów zespolonemi siłami dokazują. Wiedeńska «Concordia», paryżka «Société des gens des lettres» i inne, rozciągają dobroczynną opiekę nad wszystkimi i nad każdym i nie dopuszczają do tego, aby naj-

Dotąd szliśmy torem utartym: gdzie się ujawni luka widoczna i łatwo dostępna w rutynicznym warsztacie pracy społecznej, tam potrafimy jeszcze pchnąć legjon formalnie wykwalifikowanych kandydatów, którzy się wezmą do tradycyjnych trybów swego zawodu. Rychło jednak spostrzegamy, że tu i owdzie ilość kandydatów przynosi ilość miejsc gotowych, i im dalej, tem gorzej pod tym względem być musi. Czysto empiryczny amerykańizm, kwalifikacje fachowe na głębszych teoretycznych podstawach nie oparte, wystarczają tam i dopóty tylko, gdzie i dopóki odłogiem leżą najelementarniejsze pola pracy. W miarę wypełniania się luk łatwo dostępnych, walka życiowa staje się coraz uciążliwszą, coraz bardziej staje się nieodzowną inicjatywa na szerszych widokach, rozleglejszej wiedzy oparta, bo trzeba się orientować i utrzymać w coraz bardziej zawiłych stosunkach. Z gładkiej równiny przechodzi się w okolice, gdzie trzeba wdzierać się na szczyty i spuszczać się w przepaście.

Można wskazywać różne środki zaradcze i niejednej budującej rady udzielić, w nadziei, że się ten i ów do nich zastosuje, że się z większą energją i świadomością chwyci się pracy nad sobą i wyrobi się na jednostkę, w najlepszym tego słowa znaczeniu inteligentną. Atoli rachuba na jednostki jest bądź co bądź paljatywem, który ogólnego stanu rzeczy nie zmieni i naglącej potrzebie nie zaradzi. Sięgając w rdzeń rzeczy, trzeba cały nacisk położyć na reformę z gruntu, która się zacząć winna od dziedziny najbardziej od nas zależnej, od wychowania domowego. Życie nasze rodzinne, jako wykształt wielowiekowego procesu dziejowego, przedstawia pewną zamkniętą w sobie atmosferę, w której się silnie splotły ze sobą nałogi i zwyczaje tradycyjne, poglądy przez wieki przekazane i ideały, tem droższe, im bardziej na niebezpieczeństwo narażone. Atmosfera ta, z natury rzeczy wielce już zachowawcza, tembardziej samozachowawczo w sobie się zamyka, im bardziej wpływają na nią warunki zewnętrzne, im bardziej do ogniska domowego zbiegają się i cisną wszelkie tętna życia społecznego. Atmosfera ta skwapliwie garnie do siebie i wchłania wszystko, co z nią zgodne, ale jest niełatwo przystępna dla prądów no-

pod nią zwyczajny brud kramarski, cuchnący i wstrętny...

Smutne jest życie naszych «wybitnych», a śmierć, która je zamyka, bywa zwykle smutniejszą jeszcze. Jakże często uciekano się do składek koleżeńskich na trumnę i «pokładne» dla takiego galernika, któremu w nekrologach przyznawano, że był i «sympatycznym», i «cziegodnym», i «pożytecznym», i «zasłużonym»!... Jakże często wdowie i dzieciom jego brakło kawałka chleba zaraz nazajutrz po pogrzebie ich karmiciela i opiekuna!... Jakże często usta jego kurczyć nie musiały gorzkim uśmiechem, gdy porównywał gorące pochwały, jakich mu nie szczędzono, z zimnem nieopalonego mieszkania, a sutą ucztę jubileuszową z chudym obiadem, jaki mu żona w domu zastawiała!...

Das ist eine alte Geschichte... ale ta «stara historia» należy już gdzieindziej do wspomnień i u nas tylko posiada jeszcze moc obowiązującą.

Kto temu winien?

Winno społeczeństwo, które nie popiera dostatecznie literatury, będącej nietylko kwiatem ale i owocem, i ziarnem życia narodowego; winny warunki ogólne, które społeczeństwo to czynią biednem ekonomicznie i oswialem; winien wreszcie brak sił wewnętrznych i zewnętrznych, któreby grunt społeczny czulszym i rodzajniejszym uczyniły...

skromniejszy nawet z jej członków miał być sprzedawany przez komornika dla chwiloowego braku kilkuset guldenów lub franków. Kasa każdego z tych stowarzyszeń zawsze obfituje w gotówkę, napełnianie zaś jej odbywa się z łatwością.

Tak jest, z łatwością.

Prasa zagraniczna zrozumiała nie od dzisiaj tę prawdę, że na świecie wymiana usług musi być wzajemna, że zatem służąc innym, ma prawo żądać od nich odwetu. A dziennikarstwo jest w samej rzeczy służą wszystkich i każdego. Bez niego aktor czy aktorka nie zdobyłby nigdy popularności, zapewniającej im powodzenie; bez niego koncertant, nawet utalentowany, nie miałby pełnej sali i hucznych oklasków; bez niego wreszcie sztukmistrz, czarodziej, skoczek i t. p. nie zdołaliby zająć ani osobą swą, ani produkcjami szerszego koła publiczności; w której doptero reporter, sprawozdawca lub feljetonista ciekawość artykułami swemi rozbudzają.

Otóż zagraniczni dziennikarze, wyciągając dziś sakwę swoją do tych wszystkich, którzy z ich usługami ciągną zyski, mówią im wręcz:

— Za pomoc, którą wam ofiarujemy, płacicie nam talentem swym, albo zrzecnością, bo i my samem powietrzem nie żyjemy i mamy pomiędzy sobą chorych, niezdarnych do pracy i nieszczęśliwych, którym się od nas zasiłek, pokrzepienie i pociecha należą...



wych, z trudnością się przystosowuje do nowych warunków. Przybiera ona niejako postać cystody owych żyłek wodnych, które na czas niepomysłny zimna, posuchy lub braku pożywienia, tracą wszelkie narządy życia zewnętrznego i zasklepiają się w komórce najprostszej budowy, byle życie przechować do lepszych czasów. «Trzeba się dziś przezwyciężyć, aby jutra dożyć».

W życiu jednak społecznym szczególnie należy się wystrzegać błędu, który starzy jeszcze oddali w formule: *propter vitam vitae perdere causas*. Trzeba wyjść z tej skorupy ochronnej, by się przekonać, o ile jest możliwym, nic nie robiąc z tego, co w rzeczy samej święte i nietykalne, zaczerpnąć jakichś podmuchów odżywczych i szerszą pierś odetchnąć. Tu zwrócimy uwagę na tę tylko stronę atmosfery rodzinnej, która niepomysłnie oddziaływała na rozwój jednego organu życia społecznego—wiedzy. Dzieje dowodzą, że szlachetna roślina wiedzy rośnie i buja tylko w atmosferze, o szerokich widnokręgach; w atmosferze krótkowidztwa praktycznego, gdzie się obcinają skrzydła zapału, gdzie się głód fizyczny czołga za okruszynami, leżącymi na drodze, gdzie wygasa duch ofiary dla celów mniej widomych, bardziej odległych i podniosłych, tam roślina ta karleje i przynosi cierpkie, chorowite owoce. Trzeba więc zidealizować tę atmosferę. Zaszczepiać już w dzieciach czysto kupiecki pogląd na wiedzę, wyłącznie jako na źródło chlebo-dajne; już w wykształceniu początkowym przeciwstawić praktykę teorii; obmyślać już z dziećmi przyszłe zawody praktyczne i to według mechanicznej zasady kroczenia po linii najmniejszego oporu,—to znaczy sposobić młodzieńców, których jedynym celem będzie zdobycie sobie wygodnego stanowiska w jaknajkrótszym czasie i kosztem jaknajmniejszych zabiegów i ofiar; młodzieńców, dla których wiedza i praktyka leżą na dwóch przeciwległych biegunach, ze szkodą dla obojga; których nie ożywiają żadne podniosłe popędy, nie nęcą cele bardziej idealne; którzy skazani będą na obrok powszedniości bez sił i uzdolnień do sięgania wyżej i głębiej, do pokonywania trudności i torowania świadomie nowych dróg życia.

Nie należy przynajmniej duchowi skrzy-

Więc też w Paryżu, Wiedniu, Rzymie i t. d., każda «znakomitość dnia», ze sfery widowiskowej, przedewszystkiem produkuje talent swój przed prasą i dla prasy. W ten sposób pierwociny zysków dostają się stowarzyszeniom dziennikarsko-literackim, które wzamian za nie udzielają artystom lub pseudo-artystom swego wszechmożnego poparcia. I dzieje się tam dobrze jednym i drugim, a twórcy cudzych powodzeń nie są zmuszeni — jak to często u nas się dzieje — ginać w nędzy, wówczas gdy ich protegowani kupują sobie domy i wille.

Następnie wszyscy bez wyjątku pracownicy pióra trują się tam dla wspólnego dobra, w imię zasady: «jeden za wszystkich, wszyscy za jednego». Na korzyść kas literackich odbywają się odczyty, wydają broszury, książki i pisma zbiorowe. Kto tylko ma talent i popularność, obowiązany jest od tych darów fortuny opłacać podatek na rzecz stowarzyszenia. Literackie i dziennikarskie szaraczki w inny znów sposób wspólnemu dobru pomagają: zajmując się jego administracją, organizując widowiska, prowadząc korektę wydawnictw i t. d., i t. d.

I dopiero tak zespolona prasa staje się naprawdę potęgą, której się inni kłaniać muszą. Rozstrzelone jej promienie skupiają się w ognisko, które świeci i grzeje. Oparta na stałym fundamencie, nie lęka się burz losowych i słabym swym członkom pomoc

deł obcinać. Niech każdy idzie do kresu, do którego uzdolnienia, zapał, wytrwałość i okoliczności pozwolą. Próżno się obawiać, że w ten sposób przygotowujemy zastępy teoretyków do niczego niezdatnych i na śmierć głodową skazanych.

Jeżeli jednocześnie w młodzieży naszej będziemy rozwijali wolę silną, zaradność, zdolność nieogładania się na innych i trzeźwe poglądy na zadania życia, to każdy z nich sam się obejrzy, gdzie kres jego polotu i sam wytworzy sobie stanowisko praktyczne. W jednostkach zdrowych miłość do ideałów i zapał do celów wyższych nigdy nie stłumi instynktu głodowego i popędu do działalności, do objawienia czynnego swej indywidualności na obranem polu. A ileż na tem zyska ich działalność, gdy w szeregach pracowników staną ludzie o wyższym polocie, o wiedzy rozleglejszej i większej ztąd zdolności do oryentowania się, przewidywania i wyzyskiwania danych warunków!

Co prawda, w początkach musi ztąd wyniknąć pewna ilość ofiar zetknięcia się ciasnej atmosfery z prądem szerszym: znajdą się i tacy, co nie zechcą z wyżyn teoretycznych zstąpić do mniej uprzywilejowanych poziomów i raczej pójdą na marne niż się imać t. zw. niskich zawodów; będą to ofiary starych nałogów społeczeństwa, które piastowały ideały arystokratyczne. Ale cel wart ofiary, ostatecznie zaś konieczność wszystko zdemokratyzuje i trudno zrozumieć, dlaczego byśmy się nie mieli zdobyć w końcu na kupców, rolników i rzemieślników prawdziwie inteligentnych. Przynajmniej taki ideał powinien nam przyświecać, bo działalność praktyczna, na wiedzy nie oparta, musi być z konieczności rutyniczną, ślepą, do postępów i spółzawodnictwa niezdolną; bo zkądnąd wiedza dla pozyskania niewielkiej liczby tych wybranych, co ją na nowe tory pchnąć będą zdolni, potrzebuje wielu powołanych; bo zresztą i niewybrani będą jeszcze stanowili pożyteczny dla społeczeństwa zastęp pracowników samodzielnych i inteligentnych na wszystkich polach.

Jeżeli mamy dojść do wieku dojrzałości duchowej, przenieśmy cierpliwie i z gotowością do ofiar nieuniknione wady okresu przejściowego, ale w niczem nie hamujmy rozwoju takiej potęgi, jaką jest myśl i

niesie, a silnych do współdziałania w pracy ogólnej napędza.

Czas wielki, aby i u nas przetarła ona wreszcie oczy i ideę samopomocy w czyn wprowadziła.

A może to zrobić bez oglądania się na wszelkie manny niebieskie—jeśli zajmie się umiejętnym wyzyskaniem własnych sił i własnej, choćby liczebnej tylko, potęgi.

\* \* \* \*

Is. [Z Warszawy]. Nierad, bardzo nierad jestem, że w tem co napisać zamierzam, wypadnie mi, chociaż pośrednio tylko, otrzeć się o «śmierć i pogrzeb pewnej artystki». Uważałbym za najpożądane dla sumienia społecznego, aby wypadki te zostały jaknajprędzej i jaknajgłębiej pogrzebane w zupełnej niepamięci i aby zniknęły z listy sporów i rozmów powszednich w Warszawie.

Ale jednocześnie nie chciałbym, ażeby «luźna kartka» p. wg. z 28 numeru «Kraju» pozostała bez odpowiedzi.

Pan wg., w imię miłości dla pokoju i harmonji społecznej, uspakaja zawziętość ludzi statecznych przeciwko pamięci artystki niestatecznej. Podjął się obrony sprawy trudnej i z rzadką stanowczością przez całą Warszawę potępionej. Nie było słyhać w mieście naszym innego głosu, jak surowy wyrok obrażonych uczuć moralnych, rozdrażnionych zgorszeniem publicznem. Może nawet była

wiedza, reprezentowane w szeregach odpowiednio przysposobionych jednostek, czyli w inteligencji. Najlepszym epilogiem do uwag powyższych będą słowa, wygłoszone przez sira C. W. Wilsona na zgromadzeniu Asocyaeyi Brytańskiej: «Jeżeli Anglja pragnie zachować swoje wybitne stanowisko w handlu świata, musi ona studyować kwestye geografji handlowej, podobnie jak postępował Henryk Żeglarz; wypadnie jej za pomocą gruntownego wychowania naukowego przygotować dzieci swoje do walki przyszłej o handlową przewagę. Walka ta będzie ciężką, zwycięstwo zaś ten odniesie, kto najlepiej zrozumie prawdę maksymy: *wiedza—to potęga*».

Młodzież to nasza, kształcąca się w różnych zawodach, przedewszystkiem winna wziąć to do serca, pamiętając na hasło: *Spartam natus—hanc orna*.

Otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowny panie redaktorze!

W N-rze 29 «Kraju» w artykule: «Zjazd historyków», znalazłem ustęp, który brzmi: «Hrabia Stanisław Tarnowski wystąpił z poglądem na literaturę polityczną wieku XVI (należy czytać XVII); rzecz krakowskiego profesora spotkała się z krytyką bardzo ostrą, głównie d-ra Kubali i nowo habilitowanego docenta uniwersytetu d-ra Tretiaka... Poczuję się do obowiązku sprostowania tego ustępu, naturalnie, o ile dotyczy mojej osoby. W kilku słowach, wypowiedzianych przeze mnie z powodu referatu prof. Tarnowskiego, nie było krytyki nietylko «bardzo ostrej», ale wogóle żadnej; była zaś tylko krótka wiadomość o pewnym rękopiśmiennym zabytku politycznej literatury naszej wieku XVII».

Zechce szanowny pan umieścić to sprostowanie w swoim piśmie, a zarazem przyjąć wyrazy poważania.

J. Tretiak.

Myślenice, 5 sierpnia 1890.

## Z NAD SEKWANY.

31 lipca.

Korespondencya niniejsza nie jest datowaną z Paryża. Właśnie dlatego, że jest paryżką. Paryżanin, który szanuje siebie i swoich znajomych, nie może pod datą dzisiejszą być w Paryżu.

Rok mniej więcej temu znajdowałem się w Warszawie, w ogrodzie Saskim. Przypadek zetknął mnie z parą znajomych i miłych mieszkańców syreniego grodu. On i ona

w tem jakaś zawziętość; ale osoba zmarłej nie grała tu roli żadnej, bo ją za życia na scenie lubiano; oburzył sam fakt. Nie pomogły jakieś wzmianki w pismach, które zwykle nastrajają na żądany ten opinię Warszawy.

Pan wg. podjął się obrony trudnej. Wyznać muszę, że chęci jego są lepsze niż argumenty, odwaga większa niż rezultat usiłowań.

Zaczyna się od skierowania myśli i wyobraźni czytelnika w odpowiednią stronę, od ogólników, które mają usposobić umysł przychylnie do dalszych, śmiałych wywodów.

Stateczni ludzie—przyznaje autor—stanowią podwalinę społeczną; są potrzebni, szacowni, powinni stanowić większość. Ale... ale «naprzeciw tego legionu stoi garstka duchów burzliwych, wykolejonych, błędnych; są one jakby kometami, krzyżującymi drogi gwiazd stałych i t. d.»—słowem spóźniona błyskawica znarowionego romantyzmu. Zdrzyjmy fałdy frazesu i zobaczymy czem są w istocie te duchy burzliwe: próżniacy, którzy zamają ciężko i nieustannie pracować dla powiększenia moralnych, umysłowych lub materyalnych dóbr ludzkości, udają natury wyjątkowe—komety; rozpustnicy, którzy ómiać czy bliźnim wyjątkowością natury, nie mieszcząc się w ramach życia powszedniego; waryaci lub idyoci, nierozumiejący ideałów i celów zdrowych; wreszcie zuchwalcy, lekceważący dla własnej fantazyi ciężko zdo-



wiedli żywą rozmowę, której przedmiotem była zamierzona wycieczka do Paryża, na wystawę. Bawiono się zgóry doskonale, układano tysiączne projekty i t. d. Pożegnano się wreszcie, wyznaczając sobie miejsce spotkania nie pamiętam już na której platformie wieży Eifel.

— Więc naprawdę wybierasz się na wystawę? — zapytałem jednego z dwójga, po odejściu drugiego:

— Ja? Nigdy w życiu. Ale i ona nie pojedzie przecież! Jakto, nie zrozumiałeś, że mówiliśmy tak tylko, na wiatr?

Rozmowy tego rodzaju powtarzają się każdego roku w Paryżu między 1 lipca a 1 września. W rzeczywistości zaś, za sprawą klimatycznych czy innych przyczyn, stolica coraz mniej wyludnia się w ciągu letnich miesięcy. Dowodem oplakany los miejscowości, poświęconych wilegaturze. Jest jedna miejscowość taka w Bretanii, urocza iście i zewszehmiar ponętna, którą cała, jak długa i szeroka, nabyć można w tej chwili za bułkę z masłem, albo nawet bez masła. Wspaniały hotel, 36 wili i trzydzieści innych nadmorskich posesyj w cudnym położeniu pójdzie pod młotek w dniu 1 sierpnia. Byłem tam przed kilkoma dniami, i zdało mi się, że przyjechałem do cmentarza. (Nawiasem mówiąc i wywiązując się z przyjętego w poprzednim liście zobowiązania, przejechawszy wzdłuż i wszerz całą Normandyę i połowę Bretanii, nie widziałem, na przestrzeni jakich 1,000 kilometrów, jednego kawałka zasianego zbożem, z któregooby można się spodziewać bodaj średniego zbioru. Owsy nawet, o pszenicy już nie wspominając, pokładzone pokotem, jak gdyby w kolosalnym jakimś deptaku. Ale ostateczne wnioski w tym przedmiocie odkładam jeszcze na później).

Nie doczekaliśmy się tedy dotąd w Paryżu prawdziwej ogórkowej pory. Dzienniki mają zawsze o czem pisać. Mielśmy najpierw sprawę *Hayem*. Wiadome już są zapewne czytelnikom ponure szczegóły tej okropnej katastrofy: drzwi do ubogiej izdebki na poddaszu wylamane przez policję; ośm trupów (ojciec, matka i sześcioro dzieci) dokoła fajerki z wystygłymi węglami, i, nagle, wśród grozy otaczającej to straszne odkrycie, z łóżka, na które lać już zaczęło strumienie kwasu karbolowego, podnoszące się blade widmo: żywe, a raczej cudem jakimś do życia powracające ciało nieszczęśliwej matki, matki sześciorga dzieci, które z nią razem szukały w śmierci ucieczki—przed głodem! Na kolanach jej leżał jeszcze trup najmłodszej córeczki, która zatoczyła się tu, aby umrzeć!

byty rozum i doświadczenie wieków i milionów.

Proszę mi nie odpowiadać szeregiem imion wielkich ludzi, którzy walczyli utworami myśli przeciwko zastarzałym przesądom fałszywym i szkodliwym. My mówimy o buncie innym, praktycznym z «powodu śmierci i pogrzebu pewnej artystki». To co innego i tamto co innego.

U nas, a zresztą i nietylko u nas, w beletrystyce to dosyć popularny konik wydrwiwanie ludzi «statecznych», lekceważenie a nawet pomiatanie cnotami szaremi, a jednocześnie pozowanie na burzliwe duchy, zbyt silne i niezależne, aby uszanować miały hamulec praw i obyczajów. Z pobłażliwą więc ironją traktuje się Prudhomme'ów, mieszczuchów, filistrów i t. d.

Jestto szkodliwa pozostałość z czasów rozczochranego romantyzmu, którą w pewnym stopniu osłania pozorem słuszności szlachetna opozycja przeciwko plutokracji, poczynającej ludzką za kopalnię złota dla siebie i oceniającą stosunki społeczne z punktu widoków własnego pugilaresu. Ale różne rzeczy oddzielać należy. Na ironję i traktowanie z góry nie zasługuje człowiek stateczny, dlatego tylko, że dochowuje święcie wierności małżeńskiej, a wszelkich cudzołózców ma narówni z pospolitymi oszustami i złodziejami, że dla wielkiego szaleństwa nie poświęci drobnego obowiązku, a od rozpusty stroni.

Wrażenie, wywołane wśród nas, było ogromne; tak silne, że zatrzęsa się od niego w swych hieratycznych podstawach cała instytucja publicznej dobroczynności. Dziś ochłonęliśmy już cokolwiek i zaczynamy patrzeć na rzeczy nieco spokojniej. Zaczem widzimy je także jaśniej. A najpierw rodzina *Hayem*, wymazana z pomiędzy żyjących w tak strasznych okolicznościach, nie nazywa się, czy nie nazywała się *Hayem*, ale *de Werth*, amerykańskiego pochodzenia. Powody zaś, które skłoniły jej naczelnika (i głównego sprawcę samobójczego zamachu), do zmiany nazwiska, nie były, jak się zdaje z tych, któreby zasługiwały na współczucie. *De Werth*, ojciec, nietylko nędzę i dumę swoją—bo był dumnym—ukrywał przed obcymi oczami. Dumnym był do tego stopnia, że dzieciom swoim nie pozwalał szukać zarobku. Sam chciał, po przypadkowej utracie dostatniego majątku, zarabiać na ich utrzymanie, i używał do tego rozmaitych sposobów, między którymi były podobno i mniej godziwe. Ostatecznie zaś, wyczerpawszy sposoby wszystkie, odwołał się do ślepego posłuszeństwa, które umiał natchnąć otaczającym go istotom, aby skazać je razem z sobą—na śmierć.

Swoją drogą jednak, gdyby wypadek ten skłonił mógł tych, których jest to rzeczą, do wnikięcia bliżej w organizację nietylko urzędowej ale i prywatnej dobroczynności tutejszej, ofiara tych siedmiu istot nie byłaby całkiem bezowocną. Z urzędową dobroczynnością tutejszą zetknąłem się bliżej przed kilkoma laty i wyniosłem z tego spotkania ten wniosek, że służy ona zapewne do przenoszenia ulgi cierpieniom biednej połowy naszej ludności, ale także, i bodaj czy nie głównie, do żywienia ogromnej liczby urzędników, siedzących z założeniami rękami. Jedną z rodaczek naszych, w Paryżu mieszkających, odezwała się przedemną z tem, że ofiarowawszy instytucji, o której mowa, dość znaczną sumkę\* (pochodzącą ze spadku, którego nie chciała przyjąć), nietylko nie doczekała się podziękowania, o które nie dbała, ale nie mogła, po latach kilku, doprosić się pokwitowania, o które jej chodziło. Chciałem tę rzecz sprawdzić osobiście. Zabrało mi to kilka godzin czasu, spędzonego na wędrówkach z jednego biura do drugiego. Przyjęcie, którego wszędzie doświadczyłem, było gorzej niż chłodne, sens zaś odpowiedzi, którą ostatecznie otrzymałem, był mniej więcej następujący:

— Czego ta pani chce od nas? Czy chce dać drugie dwadzieścia tysięcy franków? Nie, a więc niech nam da święty pokój.

Ale tak zwane «*Bureau de l'Assistance*

Pan *wg.* powie mi może, iż on nie urągał ludziom statecznym i nie podnosił gwiazd spadających. Otwarcie nie, ale kobietę porządną, dobrą matkę charakteryzuje pojęciami bardzo realnymi: kolebką, kądziałą, cerowaniem bielizny domowej (!?), gdy zaś mowa o rozpustnicy, znajdujemy takie na wysoką nutę napięte frazesy: «Miłość prosta, wystarczająca na potrzeby domowego ogniska, nie bywa rodzicielką tych wrzuseń potężnych, które ludzie okupują niekiedy ceną życia, w przeświadczeniu, że i wówczas jeszcze na kupnie tem zarobili» i t. d.

W tem przedstawieniu rzeczy tkwi błąd gruby i bardzo szkodliwy dla moralności i dla ugruntowania czystych a zdrowych obyczajów.

Najprostszą miłością jest rozpusta, niekierowanie swych popędów zwierzęcych żadnymi względami ludzkimi, niehamowanie swych chuci i namiętności, które niczem osobliwym, a tembardziej zaszczytnym, nie są, bo ich doznaje plaż każdy, bo je kultem otacza dziki barbarzyńca. Kto za taką miłością życie daje i jeszcze «uważa że zarobił», ten dowodzi iż niska zmysłowość zabiła w nim wszystko szlachetne, temu nie należy się miano obywatela i do szacunku ludzkiego pretensyi mieć nie może.

Wysoką i trudną a świętą i wcale nie prostą jest miłość matki, cerującej bieliznę domową, myjącej 20 razy na dzień zabrukaną dzieci, wyrzekającej się nietylko upa-

*publicque*, ze swoim stumiljonowym przeszło budżetem rocznym, jest jeszcze drobiazgiem, wobec olbrzymiego obrotu funduszów, te same w założeniu przeznaczenie mających, którym władza samodzielnie prywatna ofiarność. Z tym wydziałem znam się lepiej, nierównie lepiej, i znajomość ta wywdzięcza mi się bardzo smutnymi znowu doświadczeniami. Niewątpliwie znaczna część tych funduszów trafia do swego przeznaczenia, ale część znaczna także, i bardzo znaczna, trafia gdzie indziej. Wytlómaczę zaraz to co mówię jak najjaśniej, moim zwyczajem. Każda z tutejszych pań, każda tak zwana «*mondaine*», ma, musi mieć swoją «*Oeuvres*», swoją prywatną instytucję dobroczynną, której poświęca swoją troskliwość i na rzecz której zbiera składki. Składki te ściągają się najpospoliciej drogą najprywatniejszą, za pomocą listów lub okólników, rozsyłanych znajomym. Jestto rodzaj podatku, który stanowi bardzo poważną pozycję w budżecie każdego świątowca. Nie można odpowiedzieć na list lub okólnik inaczej, jak posyłając co najmniej lujdora. A są dni, w których zjawia się takich okólników kilkanaście. Co się z temi lujdorami dzieje, o tem Bogu jednemu wiadomo; mam zaś na pewnych argumentach oparte przekonanie, że w wielu razach, wiadomości tej nie dziela z panem Bogiem ubodzy. Trafiają się tu zresztą nadużycia, których rzeczywistość nie podlega zakwestyonowaniu, ponieważ są one jawne, nie ukrywane bynajmniej przez tych, którzy się ich dopuszczają. Oto np. organizuje się jedna z tak zwanych *Ventes de charité*. Na rachunek dochodów spodziewanych z tej «sprzedaży» kupuje się pewna liczba przedmiotów, przedstawiających rzeczywistość wartości, na przykład kosztownych wachlarzy, parasolek, lub nawet klójnotów. Zjawia się następnie na *wencie* bogacz lub młodzieniec, zadający sztyku, który rzuca na kontuar paperek tyśiąć-frankowy.

— Jak to grzecznie ze strony pana, odzywa się natychmiast stojąca za kontuarem *mondaine*. Oto bransoletka właśnie, która kosztuje 1,000 fr. Pozwoli pan, że ją zatrzymam dla siebie?

Bransoletka kosztuje w rzeczywistości tylko osmset fr. Ubodzy zabierają więc na targu franków dwieście. Ale podobno cały tyśiąć do nich należećby powinien. Najwięcej dystyngowane zaś i najuczciwsze z kądinąd *mondaines* nie wstydzą się takich bransoletek. Po tym szczególe proszę sędzić o reszcie.

Mielśmy jeszcze na porządku dziennym sprawę reformy wychowania publicznego, której projekt opracował minister Bourgeois,

jającej rozpusty i uciech, lecz nieraz powszedniego dostatku dla męża i dzieci. Takiej prostej miłości żony i matki ludzkość na ziemi nie znalazła, ona ją okupiła wielkimi wysiłkami i poświęceniami.

Czyż się godzi tę nazywać prostą, a tamtą osłaniać i oczyszczać mgłą brzmiających dźwięków. Rozpusta wszędzie i zawsze jednakowy wstręt i jednakowe potępienie wywoływać winna, czy przybiera na się postać orgii wyrafinowanej w chińsko-warszawskim gabinecie, czy występuje w całej swej brudnej nagości w cuchnącym lupanarze lub ryzstoku zamiejskim.

Na takim tle frazeologicznem występuje dowodzenie, które wedle możności postaram się streścić: publiczność dzisiejsza i sztuka wymagają ścisłego i wiernego odtwarzania wszystkich objawów życia — ciemnych i jasnych; aktorka musi się wcielić w uwodzicielki, rozpustnice; «zkażde więc bracie może tajemnice owych ruchów, spojrzeń, krzyków i szeptów? znajdziez ją ona przy kolyse swego prawego dziecięcia? przy cerowaniu bielizny domowej? przy statecznym spełnianiu powszednich obowiązków żony, matki i gospodyni?»

Odpowiedź może być jedna: nie znajdzie; a więc artystka może i musi być rozpustnicą, wiarołomną żoną i t. d.

Tę ścieżką logiczną idźmy dalej: artyści przedstawiają zbójów, młodzież, zdrajców; czy nie praktykując tych pięknych rzeczy,



i która dotąd żywa wywołuje agitację. Ale odłożyć ją muszę do następnego listu. Miejsca mi bowiem brakuje zwykłym trybem, a należy się jeszcze odemnie wspomnienie rodadkowi naszemu, panu Włodzimierzowi Garczyńskiemu, który *komunikiem* do nas przybył na swoim angielskim folblucie i z entuzjastycznym spotkał się przyjęciem. Bardzo dobrze robi ten młodzieniec, pokazując, że jeszcze konno jeździć umiemy. Szkoda tylko, że zamiast na Wiedeń, nie obrócił drogi na Berlin i Warcyn, dla pokazania się księciu Bismarkowi i przekonania go, choć po niewczasie, że cała nasza młodzież nie siedzi w Monte-Carlo. W dodatku p. Garczyński nie został hrabią, wjeżdżając do Paryża. Brawo i za to!

Nemo.

## ROMUALD HUBE.

W d. 9 sierpnia (28 lipca) zmarł w Warszawie w 89 roku życia członek rady państwa, senator, rzeczywisty radca tajny Romuald Hube, nestor prawników polskich, mąż wielce zasłużony w literaturze naszej prawnej.

Urodzony w Warszawie w r. 1803, Romuald Hube był synem Michała, niegdy sekretarza przybocznego przy ministrze sekretarzu stanu Brezie (za czasów księstwa warszawskiego), a ostatnio referendarza stanu Królestwa polskiego. Wykształcenie pobierał tak w kraju jak i zagranicą; po otrzymaniu zaś stopnia doktora, mianowany został profesorem b. królewsko-aleksandrowskiego uniwersytetu w Warszawie, gdzie od r. 1826 wykładał prawo karne; był to podówczas najmłodszy wiekiem profesor tegoż uniwersytetu, a przytem wielce lubiany przez młodzież w nim nauki pobierającą. Po zniesieniu rzeczoności uniwersytetu, na skutek wypadków z lat 1830 i 1831, Hube w roku 1832 przeszedł do służby sądowej; a kiedy w r. 1834 utworzono w Petersburgu «komisję do rewizji i ułożenia praw dla Królestwa polskiego» (zwaną potocznie komisją kodyfikacyjną), powołany został na jej członka, wspólnie z innym, znanym również prawnikiem, Cypryanem Zaborowskim (późniejszym senatorem). Przebywając w Petersburgu przez lat kilka, oprócz zajęć w komisji, wykładał w uniwersytecie petersburskim historię prawa polskiego, prawo kanoniczne, karne i administracyjne, aż do czasu, kiedy, wobec prowadzonych ze stolicą apostolską układów, celem zawarcia z nią konkordatu, poruczone sobie miał towarzyszenie do Rzymu nadzwyczajnemu posłowi ruskiemu hrabiemu Błudowowi; misja ta, jak wiadomo, uwie-

czoną została zawarciem konkordatu z Rzymem w r. 1847. Po powrocie z Rzymu hrabia Błudow, który podczas wspólnej swej z Hubem podróży miał najlepszą sposobność oceny wszechstronnej jego wiedzy, sam zajmując stałe stanowisko zwierzchnika głównego II-go (kodyfikacyjnego) wydziału własnej J. C. Mości kancelarii (dziś oddziału kodyfikacyjnego rady państwa), zatrzymał Hubego przy sobie w charakterze zostającego w osobistym jego rozporządzeniu; obok czego tenże nie przestał być członkiem wspomnianej komisji kodyfikacyjnej Królestwa; wkrótce potem mianowano Hubego radcą tajnym i senatorem.

Komisja ta kodyfikacyjna, która się liczyła do wzmiankowanego II-go wydziału kancelarii Cesarskiej, pozostawała pod prezydencją z urzędu ministra sekretarza stanu Królestwa; wszakże po śmierci ministra Ignacego Turkulla, kiedy na miejsce tegoż powołano prezesa heroldy Królestwa Józefa Tymowskiego, urząd prezesa komisji powierzono samodzielnie Hubemu, który stanowisko to zajmował aż do r. 1861. W tym zaś roku, po przywróceniu w Warszawie rady stanu Królestwa, komisję kodyfikacyjną zniesiono, a w następstwie tego Hube mianowany został stałym członkiem tejże rady stanu i przeniósł się do Warszawy, mianowanym znów został dyrektorem głównym, prezydującym w b. komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego, po złożeniu teki tego wydziału przez margrabiego Wielopolskiego; obowiązki te wszakże sprawował niedługo, powierzonymi bowiem sobie mając inne czynności, zastąpionym został na powyższym urzędzie przez Kazimierza Krzywickiego, prawdziwego twórcę organizacji szkolnej z r. 1862. W siódmym już dziesięcioleciu Hube posunięty został na rzeczywistego radcę tajnego i powołany został na członka rady państwa; pierwotnie zasiadał stale w jej departamencie spraw cywilnych i duchownych; wszakże od pewnego czasu, kiedy już na skutek mocno podeszłego wieku wielce podupadł na zdrowiu, a przytem prawie zupełnie słuch stracił, uwolnił się od zasiadania w departamencie, pozostawszy jedynie członkiem ogólnych zgromadzeń i zamieszkał w Warszawie.

Z licznych prac Hubego drukami ogłoszonych, wymienimy tu w porządku chronologicznym: «Ogólne zasady nauki prawa karnego. Warszawa—1830», «*Antiquissimae constitutiones synodales provinciae Gnesnensis*. Petersburg—1856», «*Studia nad kodeksem karnym r. 1818*. Warszawa—1863». «O znaczeniu prawa rzymskiego i rzymsko-bizantyjskiego u narodów słowiańskich. Warszawa—1868», «*Historia prawa karnego ru-*

skiego. Warszawa—1868», «*Historia prawa karnego ruskiego*. Warszawa—1870—72, tomów 2». Jako część historii praw karnych słowiańskich: «*Prawo polskie w wieku XIII*. Warszawa—1875», «*Prawo polskie w XIV wieku*. Warszawa—1881—1886». Nadto wydał wiele prac w językach łacińskim i francuskim, już to z dziedziny teorii prawa, już to w przedmiocie pojedynczych obcych prawodawstw, oraz wiele broszur w kwestjach czysto-prawnych i historyczno-prawnych, z których niektóre drukowane były w różnych rękopismach. Wszystkie te wydania, dowodzące niezmiernie pracowitego autora, nacechowane są głęboką znajomością przedmiotu.

W życiu prywatnym Hube był człowiekiem wyjątkowej słodyczy charakteru, wielkiej przystępności, uprzejmości, prawdziwej dystynkcji w obejściu i gotowym zawsze do życzliwego poparcia w zakresie swej możliwości. Przez lat kilka, posiadając dobra ziemskie Stobiecko-szlacheckie tuż pod m. Radomskiem położone, interesował się wielce miejscową parafją, dla której był prawdziwym dobrodziejem, a w całej okolicy zjednał sobie wielką popularność. On to, będąc prezesem miejscowego dozoru kościelnego, wyjednał upoważnienie do gruntownego odrestaurowania kościoła parafjalnego w Radomsku, który dziś jest jedną z najpiękniejszych świątyń na prowincyi; wyjednał upoważnienie do zbierania w tym celu składek i znaczny zasiłek z funduszów, w zawiadywaniu rządu zostających; na zasilenie funduszów na tę restaurację potrzebnych, wydał napisany przez się opis historyczny tego kościoła. (Warszawa, 1876), a po śmierci swej małżonki zaopatrzył kościół w różne, nawet kosztowne, sprzęty i ozdobił kilku dobrego pędzla utworami; wreszcie, już po sprzedaniu Stobiecka, wyjednał zasiłek na wzniesienie nowych budowli dla proboszcza, wikaryusza i służby kościelnej, w miejsce dawnych, które groziły ruiną.

Hube posiadał nader cenny i obszerny księgozbiór, którego katalog przed laty dwudziestu kilku wydał w języku francuskim. Znaczną część tego księgozbioru złożył w darze już przed pewnym czasem bibliotecę ja-giellońskiej w Krakowie, pozostawiwszy sobie to tylko, co mu do jego studyów, w których do końca życia nie ustawał, było koniecznym.

Hube był kawalerem orderów: św. Aleksandra Newskiego, którego posiadał brylantowe insygnja, Orła Białego i św. Anny kl. I, oraz papieżkiego orderu św. Grzegorza Wielkiego I klasy.

potrafią oddać należycie subtelności gry uczuć np. w zdrajcy kraju? Nie, powinni więc wypraktykować wszelką ohydę zbrodni i wara rzucić kamieniem na nich—sztuka współczesna tego wymaga.

Ale i poeci, powieściopisarze, dramaturdzy nietylko pokazują nam marszczenie brwi, skołtunione czupryny i starganą odzież pijaków i zbójów, oni muszą całą wewnętrzną klawiaturę zbrodni znać i pokazać—więc mają prawo i obowiązek nurzania się w błocie wyżej uszu i nosa.

Ponieważ dalej źle jest, jeżeli się obyczaje i prawodawstwa różnią i kłócą, gdyż wtedy kodeks staje się niepopularnym i celem powszechnych usiłowań obejścia, więc należy, ażeby prawodawstwo zrobiło wyjątek dla artystów-zbrodniarzy.

Można zrobić drogę odwrotną nie od sztuki do zbrodni, lecz od zbrodni do sztuki. Każdy nasz mistrz będzie mógł powiedzieć, nawet dowieść, że się kształci na artystę lub poetę i osoba jego nietykalną będzie.

Biorąc rzeczy prosto—niepodobna nie-dopatrzyć się niestosowności pobjaźnienia dla rozpusty gorszej w imię... dobra sceny!

Autor przemawiał nietylko do logiki, ale i do uczucia. Stawia pytanie: czy należy potępiać artystkę i w odpowiedzi woła: «W imię Chrystusa przedewszystkiem, następnie w imię idei przebaczenia, wywalczonej przez cywi-

lizację, a wreszcie w imię psychologii, medycyny i logiki—nie».

Logika wydaje mi się skłonna do maruderstwa, na psychologii i medycynie się nie znam, nie słyszałem zresztą, żeby te nauki kwalifikowały zjawiska pod względem moralnym i orzekały o nagrodzie lub karze; zatrzymam się więc na «idei pobjaźnienia, wywalczonej przez cywilizację».

Idea pobjaźnienia, jako zasada społeczna, stanowi, zdaje się, wynalazek nadczułych powieściopisarzy i bardzo czułych nowelistek; ci i te bronili wszystkich upadków pełnoletnich uliczników, nieletnich złodziei, nałogowych zabójców i t. d. Ale to są osoby chore uczuciowo i niepoczytalne umysłowo, o ile występują w swojej roli literackiej. Mówiąc o rzeczach realnych, roztrząsając wypadek moralny, rzeczywisty, lepiej takich słów nie wymawiać.

Ja *ls.* lub pan *wg.* możemy darować, idąc śladem ks. Baudouin'a, policzek, wymierzony nam przez głupca lub pobjaźliwie osądzić naszego potwarce, i to jeszcze zastanowić się należy, czy nie postąpimy źle, rozzuchwalając go. Ale dobra byłaby cywilizacja, któraby wywalczyła pobjaźnienie powszechne dla zgorznięcia, tolerancję dla złego, jako normę. Tak się dzieje tylko w tych społeczeństwach, które cywilizację pozegnały.

Nie można przecie (a do tego u nas idzie) uważać tej cywilizacji za jakiś płyn bez

barwy, smaku i koloru, który się rozcieńcza nieustannie wodą różaną, za lizawą starą panną, z jednakową czułością, tulącą do łona dziecko chore, jak rozgrymaszonego mopsa, lub krzyżącą papugę.

Nie należy też, naseryo brać takich paradoksów: «Kobiet złych niema, są tylko chore». Może to być sobie efektowne w romansie, ale w życiu jest prosto—nieprawdziwe.

\* \* \* \* \*

*kb.* W feljetonie «Kraju» (w N-rze 28) pan *wg.*, stając w obronie «chorych» artystek, twierdził, że kobieta, «żyjąca czysto», nie zdoła być tłumaczką upojen erotycznych, palących tęsknot pożądanego, trującego szalu zazdrości i t. d. Zkąd, pytał szanowny autor feljetonu, brać ona może tajemnicę tych ruchów, spojrzeń, krzyków i szepców?—czy przy kołysce prawego dziecięcia, przy spełnianiu powszednich obowiązków żony, matki i gospodyni?

Pozwolę sobie być innego zdania—słowa bowiem pana *wg.* są czystą teorią, a co innego pokazuje praktyka życiowa.

Gdybym dał za przykład Żółkowskiego, najlepszego aktora polskiego—mógłbym się zapytać, zkąd on na bruku warszawskim nauczył się zamasztyści szlacheckiej, gdzie widział dworaków francuskich XVIII wieku,



## Odtężenie własności ziemskiej w kraju południowo-zachodnim.

(Dokończenie).

Najmniejszą część tej corocznej kontrybucji przypada na bank włościański, który otrzymuje od swoich wierzycieli (przytem regularniej niż inni) 169,734 rs., w tej liczbie kijowska gub. płaci 98,854 rs. (5,95% z jednej zastawionej dziesięciny), podolska 50,362 rs. (5,17%), wołyńska 20,518 rs. (2,32%).

Dochody banku szlacheckiego, rozumie się, są znaczniejsze: 347,912 rs., z tej sumy gub. kijowska płaci 264,280 rs. (3,71%), podolska 73,967 rubli (2,79%), wołyńska 9,665 rs. (2,42%). Następnie na pierwszym planie pod względem pobieranych procentów stoi poltawski bank ziemski, pobierający z kijowskiej i wołyńskiej gub. 334,639 rubli, z kijowskiej 288,636 rs. (3,29%) i z wołyńskiej 86,000 rs. (1,09%).

Bank besarabsko-taurydski otrzymuje rocznie z samej tylko gub. podolskiej 560,085 rubli (3,07%). Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego pod koniec swego istnienia otrzymało również poważny haracz: 1,661,907 rs., z kąd kijowska gub. wносиła 820,916 rs. (2,25%), podolska 534,592 rs. (2,51%), wołyńska 306,399 rs. (1,09%). Lwia część przypada na kijowski ziemski bank; z ogólnej sumy procentów, pobieranych za pożyczki na zastaw ziemi—2,376,762 rubli, 1,007,753 rs. (2,98%) płacą właściciele ziemscy kijowskiej gub. 865,230 rs. (2,70%), podolskiej gub., i 403,779 rs. (1,46%) wołyńskiej. Przecięciowy procent, pobierany od dłużników za jedną dziesięcinę zastawionej ziemi wynosi: dla gub. kijowskiej 2,82%, dla poltawskiej 2,79%, dla wołyńskiej 1,27%. W taki sposób najbardziej odłużoną jest gub. kijowska, średnie miejsce zajmuje podolska, najmniej wołyńska.

Zresztą, będziemy bliżsi prawdy, jeśli objaśnimy ten fakt tem, że banki ziemskie niezbyt ochoczo wydają pożyczki na zastaw ziemi w gub. wołyńskiej, albo, co jeszcze pewniejsze, tem, że właściciele ziemscy w guberni wołyńskiej, bez długich ceremonij, mają możność sprzedawać bezpośrednio swoje majątki czechom-kolonistom i Niemcom, stanowiącym znaczny kontyngens pewnych i chętnych nabywców ziemi, jakich brak daje się uczuć w pozostałych dwu guberniach kraju południowo-zachodniego.

Sądzymy, że nie będzie zbyt cennym przytoczenie pewnych danych odnośnie do «beznadziejnego», że tak powiemy, odłużenia guberni kraju naszego, albo raczej o prawidłowości w wypłacie procentów za pożyczki

z kąd mógł jednego dnia grać szambelana w «Jowialskim», a na drugi dzień z niemniejszym powodzeniem w «Kromwelu», jako największy komik i znakomity tragiczny równocześnie.

Ale mógłby mi pan *wg.* powiedzieć, że rolę wielkiego komika nie wkraczały w dziedzinę strasznych namiętności, dzikich porywów, uczuć nienaturalnych. A więc Królikowski. Według teorii pana *wg.* człowiek ten musiałby być mordercą, kazirodcą, lichwiarzem, pierwszego rzędu nikczemnikiem i oszustem. Musieliby takimi być zresztą wszyscy wielcy tragicy, a każdy wie o tem, że są to ludzie zazwyczaj bardzo spokojni, częściej jowialnego niż ponurego usposobienia.

Ale znowu może zarzucić pan *wg.*, że porównanie artystki, tłumaczącej «palące tęsknoty pożądania» z tragicznym jest mniej szczęśliwe. Otóż, niech sobie przypomni pan *D.* przed laty dziesięciu pierwszą artystkę teatrów warszawskich, w której repertuarze leżały właśnie owe role «upojeń erotycznych», niech rzuci okiem na dzisiejsze ozdoby scen lwowskiej i krakowskiej panią *S.* i pannę *K.*, którym także przypadło w udziale przedstawiać «trujący szal zazdrości». Należą one wszystkie do «związanych czysto», choć dwie z nich brały tajemnicę ruchów, szepcótów, krzyków i spojrzeń przy kołyse... prawego dziecięcia.

banków ze strony wierzycieli. Obfity materiał do wnioskowania w tej sprawie znajdujemy w olbrzymich, drukowanych przez banki w urzędowych gazetach publikacyach o majątkach, wystawionych na sprzedaż za zaległe terminowe opłaty. Pod tym względem posiadamy jedynie dane, dotyczące akcyjnych ziemskich banków, operujących w południowo-zachodnich guberniach, mianowicie: kijowskiego, poltawskiego i besarabsko-taurydzkiego; ponieważ «Złoty Bank», jak również banki szlachecki i włościański nie uciekają do podobnego rodzaju publikacyj. Zresztą dla celów naszych nie jest to bynajmniej ważnem: Towarzystwo wzajemnego kredytu ziemskiego, jak wiadomo, istniało dotąd tylko dzięki nieporozumieniu; bank szlachecki z delikatności (*noblesse oblige*) wszelkimi siłami stara się oszczędzić swym przywilejowanym klientom nieprzyjemnego dźwięku młotka; siermięgowi zaś klienci banku włościańskiego nie chcą sami włączyć swych nazwisk do smutnego spisu ofiar kredytu ziemskiego.

Jak wiadomo, rokrocznie pomiędzy zasiewem i żniwami, w epoce niepokoju gospodarzy wiejskich — nasze banki ziemskie urządzają również «zbiory», trochę wcześniej od swoich klientów, nie miotani tak różnorodnymi uczuciami, gdyż ich widoki na «urodzaj» nie zależą ani od zjawisk meteorologicznych, ani innych plag egipskich rolnictwa. W roku zeszłym chwila «żniwa», t. j. sprzedaż publiczna nieakuratnych wierzycieli przypadła: w banku kijowskim 4, 6, 8, 11 czerwca, poltawskim 15 czerwca, besarabsko-taurydzkim 14 maja.

Ogółem wszystkie te banki wystawiły na sprzedaż za nieakuratne dopełnianie terminowych opłat, we wszystkich trzech guberniach kraju południowo-zachodniego 466 majątków, o 243,782 dziesięcinach, obciążonych przez niedopłacony dług do 1 stycznia 1890 roku—8,181,002 rs. 11 kop.; w tej liczbie bank kijowski we wszystkich trzech guberniach 181 majątków o 147,070 dziesięcinach z długiem 4,497,852 rs. 11 kop.; poltawski w guberniach kijowskiej i wołyńskiej 27 majątków, 56,781 dziesięcin ziemi za 1,412,391 rubli długu. Nakoniec bank besarabsko-taurydski tylko w podolskiej guberni wystawił na sprzedaż 58 majątków z 39,930 dziesięcin ziemi i 2,207,759 rs. 69 kop. długu. Przytoczymy jeszcze ilość nieregularnych płatników w guberniach: kijowskiej w dwóch bankach (kijowskim, poltawskim) wystawiono na sprzedaż 49 majątków, zawierających 49,262 dzies. 2,518 kw. sążni, obciążonych długiem na sumę 1,912,043 rs. 11 kop. Podolska gubernia w dwóch bankach (kijowskim i besarabsko-taurydzkim): 106 majątków,

ilość ziemi 67,157 dziesięcin 933 sążni kwadr., obciążonych 3,482,853 rs. 69 kop. Gubernia wołyńska również w dwóch bankach (kijowskim i poltawskim) 111 majątków z 127,367 dziesięcin ziemi i 2,823,110 rs. długu. Ztąd wynika, że pomiędzy dłużnikami niewypłacalnymi, odnośnie do ogólnej sumy długu, pierwsze miejsce należy się podolskiej gub., za nią zaś idą po porządku wołyńska i kijowska.

Gubernie zaś pod względem wystawionych na sprzedaż majątków idą w następującym porządku: wołyńska, podolska, kijowska; nakoniec, odnośnie do ilości sprzedanych majątków, porządek jest następujący: wołyńska, podolska i kijowska — kijowska pod wszelkimi względami jest więc najakuratniejszą.

Rozpatrzmy jeszcze następujące dane: W guberni kijowskiej z pomiędzy wystawionych na sprzedaż majątków największy wynosi 9,086 dziesięcin — maksymalny dług 322,282 rs. (w banku kijowskim); przecięciowo zastawiony majątek zawiera 1,065 dzies., przecięciowa wysokość długu 33,991 rubli. W guberni podolskiej *maximum* ziemi 3,489 dziesięcin 2,040 sążni kwadrat., dług 221,567 rs. 97 kop. (w banku besarabsko-taurydzkim); przecięciowo 627 dziesięcin i 32,314 rs. W wołyńskiej największy majątek 17,833 dzies., największy dług 417,240 rubli (w banku poltawskim), przecięciowo 1,712 dzies. i 40,916 rs.

Nakoniec, zaznaczamy pokrótce odłużenie w powiatach: w gub. kijowskiej pod względem odłużenia pierwsze miejsce zajmuje powiat czerkaski—456,329 rs. długu, za 3 zastawione majątki, odnośnie do ilości wystawionych na sprzedaż; powiat radomyński—10 majątków; odnośnie do ilości ziemi ten sam powiat. W podolskiej najbardziej odłużonym jest powiat kamieniecki—884,343 rs., pod względem ilości majątków płoskirowski—21, ilości ziemi kamieniecki—12,851 dziesięcin. W wołyńskiej gub.: pod względem sumy długu powiat ostrogski—653,731 rs., ilości majątków włodzimierzowo-wołyński—22, ilości ziemi łucki—23,262 dziesięcin. Bardziej szczegółowych danych nie przytaczamy dla braku miejsca—wnioski zaś z podanych tu cyfr widoczne są same przez się.

L. Ł.

## ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 7 sierpnia.

[Stowarzyszenia polskie. Polacy w akademii sztuk pięknych].

△ Jesteśmy w środku martwego sezonu. Wśród iście afrykańskich upałów drzemie

Ale i to byłaby teoria. Trzeba bowiem zawsze pamiętać, że aktorzy *grają*, że zadaniem ich *sztucznie* wywoływać w sobie uczucia, których nie posiadają.

Pan *wg.* autorem dramatycznym pozwała stwarzać charaktery, typy, namiętności, zupełnie im obce — i na to zgoda zupełna. Ale aktorowi daleko łatwiej przejąć się swą rolą, którą ma już napisaną, stworzoną. On ma już materiał gotowy, a obycie ze sceną, dar obserwacyjny i gotowe utarte formuły do wyrażania uczuć, stworzone przez pierwszorzędných artystów, dopełniają reszty. Nawiasem mówiąc, utarte te formuły nie zawsze godzą się z rzeczywistością. Rozpacz, boleść, namiętność, wyrażająca się na scenie krzykiem, w praktyce życiowej często jest cicha, spokojna, a więcej głęboka.

Nie idzie mi o specjalny wypadek, na podstawie którego p. *wg.* oparł swoją teorię.

Artystka, co tak smutno zakończyła życie, była z natury nerwową, nie znoszącą jarzma panujących wyobrażeń. Wyjątkowo było jej życie i śmierć też wyjątkowa. Dodać należy i to jeszcze, że pamiętamy ją doskonale grającą także role kobiet uczciwych.

Według teorii pana *wg.* wypadaloby może wierzyć w naiwność naiwnych. Byłoby to najczęściej dowodem wielkiej naiwności.

Naprzeciw teorii pana *wg.* możnaby postawić inną, wprost przeciwną.

Przypominam sobie jednego z moich przyjaciół bardzo przystojnego, bardzo elegancjnego, bardzo zdolnego, lecz średnio zamożnego chłopaka kiedy zakochał się w pewnej artystce, grywającej same role liryczne i przyzwoite. Powszechna opinja o jej cnotcie czyniła z niej epokę, o którą się rozbija wszelkie «tęsknoty pożądania». Kiedy, oświadczwszy się o jej rękę, w upojeniu niezmierną radości opisywał mi jej wzruszenie, gorącą dla niego miłość, kreślona słowy prostymi i szczerymi,—jako z natury nieco pesymista, zapytałem go się: drogi mój bracie, czy ona czasem nie *grała*? W trzy miesiące później «narzeczona» mojego przyjaciela wyjechała do Wiednia z bardzo głupim, bardzo niezgrabnym, mocno brzydkim, lecz bogatym przemysłowcem.

Otóż, możnaby na podstawie tego i tyśiąca innych faktów wysnuć raczej teorię, że artystka, mająca na scenie aż po uszy «upojeń erotycznych», chętnie szuka w życiu spokojnego domowego ogniska i.. prawego dziecięcia, jak znowu aktorki znużone ekliwością i sentymentalnością przyzwyczajonych uczuć, lubią szukać w życiu zadowolenia swych tajemnych «tęsknot pożądania».



polityka i zwolnił ruch wszelki. Naturalnie zatem, że i nasze polskie stowarzyszenia mało dają obecnie znaków życia. «Ognisko», jako stowarzyszenie akademickie, zamknęło do końca sierpnia z powodu feryj czytelnicy. W «Zgodzie» był temi dniami odczyt «O uroczystości mickiewiczowskiej», miany przez p. G. Smólskiego, który to odczyt zgromadził dość liczną publiczność. W przyszłą niedzielę (10 sierpnia) urządzi «Zgoda» wycieczkę w okolice Wiednia, do malowniczego Gresfenstein, leżącego nad Dunajem. Program wycieczki urozmaicony. Od kilku miesięcy istnieje w Wiedniu polskie «losowe» stowarzyszenie «Merkury», posiadające statuty, zatwierdzone przez władzę rządową. Jestto rodzaj kasy oszczędności. Członkowie wpłacają bowiem cotygodniowo pewne wkładki (po 50 centów na jedną udziałową książeczkę, opiewającą na 100 guldenów), z tem, że zarząd stowarzyszenia ma nabywać w miarę wpływu gotówki losy, które do rozdziału poszczególnego pomiędzy członków (każda książeczka udziałowa ma otrzymać po wyznaczonym czasie wpłaty los wartości 100 zlr.), pozostają wspólną własnością stowarzyszenia. Względna wygrana ma być również rozdzieloną pomiędzy członków. Lubo wpłaty tygodniowe są bardzo małe, niemniej przeto jestto dość pożyteczna instytucja, ponieważ daje ona sposobność ludziom mniej zamożnym do oszczędzania, czego prawdopodobnie bez tego oniby nie czynili. Kasa stowarzyszenia rozporządza już teraz kwotą około 2,000 zlr. Nie jestto dużo, ale zawsze coś. «Ziarno do ziarnka, a zbierze się miarka», jak powiada przysłowie. Tu mimowolnie nasuwa się myśl, czy z tego stowarzyszenia nie należało zrobić rodzaju konsorcjum, które mogłoby się podjąć wybudowania «domu polskiego» w Wiedniu, podobnie jak to zamierza uczynić budapeszteńskie polskie Stowarzyszenie. Potrzeba takiego domu w Wiedniu jest większa, aniżeli gdziekolwiek indziej i już od lat kilku nosiło się tutejsze «Przytulisko polskie» z tą myślą. Projekt rozbił się z powodu trudności finansowych. «Merkury», jeśli się i dalej rozwijał pomysłnie, mógłby z czasem podjąć się tego zadania. Rzucamy zatem myśl. Rzeczą zarządu «Merkurego» będzie rozpatrzyć się w niej i podjąć względnie jej wykonanie. Na cele tego Stowarzyszenia stoi p. Władysław Czerwiński.

Przy ubieganiu się o nagrodę w wiedeńskiej akademii sztuk pięknych, otrzymał uczeń specjalnej szkoły rzeźbiarskiej profesora Zumbuscha, p. Piotr Wojtowicz z Przemysła, nagrodę pierwszą w formie dwuletniego stypendium na podróż zagranicę, w kwocie 3,600 guldenów, za zrobioną przeszliczną grupę «Porwanie sabinek». Osoby tej grupy są większe, aniżeli naturalnej wielkości. Gremium profesorów wiedeńskiej szkoły rzeźbiarskiej przyznało nagrodę panu Wojtowiczowi jednogłośnie. Zumbusch rokuje mu świetną przyszłość. Mówiąc o wyższej szkole rzeźbiarskiej prof. Zumbuscha, wspomnieć należy i o drugim jego, bardzo utalentowanym uczniu, p. Madeyskim z Wołynia. Miałem sposobność widzenia najnowszej jego pracy, figurę, przedstawiającą Marsa, która odznacza się niepospolitemi zalecaniami.

Tertius.

Szlązek Górny, 31 lipca.

[Przekroczenia robotników z kąd pochodzą? Zapatrywania organów szowinistycznych na narodowość polską Górnego Szlązka. Pismo burmistrza z Gliwic. Germanizacja nie przynosi owoców pożądanym. Wypadek z czytelnia w Lesie Roszowskim. Wystąpienie «Schles. Volks Ztg.» przeciw pielgrzymkom do Krakowa i Częstochowy.]

△ O skłonności do przestępstw ludu górno-szląckiego wiele bardzo pisze się i mówi. Tymczasem nie jest tak źle. Robotnik tutejszy da się prowadzić, bo jest dobronudny, chociaż rzeczywiście ma temperament wrażliwy, pochopny do gniewu. Kto się z nim umie obchodzić, kto umie doń przemówić spokojnie, bez krzyków i hałasów i na małe przekroczenia policyjne lub służbowe nie odpowiada zaraz brutalnie i nie znęca się, ten u niego snadnie mir zyskuje. Wielu młodych ober-hajerów, stygarów i in-

nych dozorców mniema, że ciętość i brutalność stanowi część integralną ich urzędu, więc maltretują robotnika, a wywoławszy przez to nieukontentowanie, zasiewają w jego sercu niesforność i wywołują przekroczenia. Kto bezstronnie rzuci okiem na zeszłoroczne strejki, przyjdzie do przekonania, że gdziekolwiek stosunek między urzędnikiem a robotnikiem był dobry, strejk odbył się spokojnie, gdzie zaś urzędnicy występować się nauczyli obcesowo i grubiańsko, przybrał on formę burzliwą i spowodował mnogie wykroczenia. Co powiedzieliśmy o urzędnikach górniczych i hutniczych, da się zastosować i do urzędników policyjnych. Że często lada policyjant pozwala sobie wymyślać robotnikom, przekonywamy się o tem z licznych protokółów i wyroków sądowych. W bardzo wielu razach zwałniał sąd od kar policyjnych oskarżonego robotnika, a nieraz to i policyjantów skazywał na kary za przekroczenia ich atrybucyi, lub za fałszywie na niekorzyść robotnika poczynione zeznania.

Rzekoma propaganda polska na G. Szlązku nie daje spokoju prasie niemieckiej; pod tę rubrykę podciągają gazety nam wrogie nawet Towarzystwa takie, jak wzajemnej pomocy robotników, założone w roku zeszłym, a dlaczego?—dla tego, że w języku polskim odbywa swe posiedzenia. Przyznają pisma, że towarzystwa te same przez się dobre wydają owoce, ale ubolewają nad tem, że oddalają one ludność polską od dobrodziejstw kultury niemieckiej.

Nie będziemy się wdawali w ocenę pretenzyonalnych tych twierdzeń, zaznaczymy tylko przy sposobności ciekawy fakt, jaki się wydarzył w ostatnim czasie w Gliwicach, gdzie zaproszenie magistratu przez Towarzystwo rzeczono robotników na uroczystość, doznało od burmistrza na d. 23 lipca odmowy. Burmistrz zażądał był nasamprzód od zarządu przesłania statutów i wyrażenia opinii: «jakie stanowisko zajmuje Towarzystwo wobec ponownie rozgałęziających się na G. Szlązku agitacji wielkopolskich i wobec mowy polskiej», a gdy statuty odebrał, odpisał, że przekonał się z nich o bardzo dobrych celach, że przeciw z drugiej strony zauważył, iż Towarzystwo nie wyklucza zupełnie z łona swego polityki, skoro się zajmują także ekonomicznymi i społecznymi kwestyami i dyskutuje nad nimi. «Co do mnie — pisze dalej dosłownie burmistrz — obowiązany jestem z urzędu do niebawienia się w politykę, więc już z tego powodu podziękować muszę za zaproszenie; jest przeciw jeszcze i dalszy powód, a to ten, że, nie używając lat kilkadziesiąt mowy polskiej, nie mógłbym słuchać z łatwością polskich wykładów. W ogólności zaś nadmieniam, że największy interes górnoszlązaków w tem widzę, aby się skłaniali coraz wyraźniej ku czystej niemieccyzynie i w życiu publicznym posługiwali się wyłącznie mową niemiecką, bez której pełni równouprawnienia duchowego, jako obywatele państwa niemieckiego, nie osiągną». Przekonywamy się z tego, że duch eks-kanclerza pokutuje podziś dzień jeszcze w piersiach tych panów. Niechże wiedza, że ludność górnoszlązka kocha swój język, nie unika niemieckiego, bo wie, że jej jest pożyteczny, ale zamienić pierwszego na drugi nie myśli, czego ciągle daje dowody, skoro—jak sami Niemcy przyznają—germanizacyjne usiłowania nie odniosły dotąd zbyt wielkiego skutku wśród ludu właściwego.

Z zakresu szykan, jakie spotykają czytelnicy, przytoczę fakt świeży. W Raciborzu stał temi dniami pewien gospodarz z Lasu Roszowskiego przed sądem, obwiniony o rozdawanie z czytelnia książek polskich, zabranych przez policję. Na skutek zapewnienia mniemanego delikwenta, że książki inkryminowane uwolniły przeciw sądy w Toruniu, Poznaniu i Gdańsku, odniósł się sąd do prokuratora w Gdańsku. Po miesiącu przyszła odpowiedź, że policja gdańska, oprócz dwóch książek, resztę istotnie oddała na ręce landrata w Koźlu. Cały skutek owej szykany jest w tym wypadku taki, że do czytelnia rzeczonoj w Lesie Roszowskim garnie się teraz coraz więcej górnoszlązaków, a między nimi i tacy, którzy dotąd byli dla niej obojętni, lub o niej nie słyszeli.

Katolicka «Schles. Volks Ztg.» powstaje przeciw utrudnianiom przez policję pielgrzymek do miejsc cudownych na G. Szlązku i radzi utrudnień tych zaprzestać, jeżeli władze nie chcą, aby pątnicy, udający się coraz częściej i liczniej do miejsc świętych po za G. Szlązkiem, nie przejmowali się dawnymi narodowo-polskimi uczuciami i tym sposobem ubezwładniali pracę germanizacyjną. Artykuł ten «Schles. Volks Ztg.» dostarcza jednego dowodu więcej, jak bardzo organ ten katolicki brnąć zaczyna w kierunku (wskazanym, co prawda, z góry), któremu jest solą w oku katolicyzm na gruncie szczyrze polskim.

Lambda.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Zdanie prasy europejskiej o reskrypcji Najwyższym z d. 22 lipca. «Pester Lloyd» o podróży do Rosyi. Objęcie w posiadanie Helgolandu. Zagadki polityczne: londyńska i brukselska. Odgrzebany dokument z przed laty siedmiesięciu pięciu. Dobry przykład sultana zanzibarskiego. Nie pójdzie jednak za nim Anglja w Egipcie].

Obok przytoczonego w poprzednim numerze «Kraju» głosu włoskiej «Riformy», która z uznaniem przyjęła pokojowe oświadczenia Najwyższego reskryptu do generała Wąnowskiego z d. 22 lipca, zaliczyć nam dziś jeszcze wypada także głosy dzienników: «Italie», «Hamburg. Nachrichten» i monachijskiej «Allgem. Zeitung». Pierwsze z tych czasopism powiada, że «reskrypt Najwyższy stanowi nowy dowód wzniosłych uczuć Cesarza Wszechrosyi, którego wszystkie czyny zostają w harmonii ze wspaniałomyślnymi temi słowami, i którego panowanie zaliczonym będzie do najdobroczynniejszych w historii Rosyi». Organ eks-kanclerza niemieckiego utrzymuje, że «reskrypt Najwyższy radośnie powitany zostanie we wszystkich kołach europejskich, jako wybitne świadectwo zamiłowania pokoju». Nareszcie artykuł monachijskiej «Allg. Ztg.», podniesiony przez «Journ. de St-Petersbourg», tak się wyraża: «Pokojowa ta manifestacja Monarchy, nie szafującego zazwyczaj podobnemi deklaracyami, nabiera w chwili obecnej wyjątkowego znaczenia i może być wytłomaczoną jako powitanie, zwrócone do cesarza niemieckiego, który w tych dniach będzie gościem Monarchy ruskiej». Co się zaś teraz tyczy samej tej gościny, obudza ona coraz żywsze i bardziej urozmaicone dyskusye w prasie, w miarę jak się zbliża dzień przyjazdu Wilhelma II do Rosyi. Najwięcej zainteresowania okazują, naturalnie, pisma austro-węgierskie. «Pester Lloyd» pisze z tego powodu: «Nadchodząca podróż cesarza niemieckiego ma wybitne znaczenie i w żadnym razie nie może nosić na sobie charakteru wyłącznie osobistego; byłoby wszakże czcza gadaniną, gdyby się chciało wykazywać, że zjazd pociągnie za sobą ważniejsze jakie ugody międzynarodowe lub odsłoni nowe jakie widnokregi przed polityką europejską. To jedno nie ulega wątpliwości, że w potrójnym przymierzu żadne zmiany nie zajdą. Tem lepiej, jeśli się uda wzmocnić w Rosyi dążność pokojową, ale pokój świata ma już i bez tego należyte gwarancje w przymierzu mocarstw Europy środkowej».

Podczas, gdy takie horoskopy stawiane są przyszłej wycieczce cesarza niemieckiego, poprzednie nie przestają ulegać tłómaczeniom wielorakim. Przytoczymy niektóre z nich; wpięć jednak zapiszemy fakt jeden na dobro dotychczasowych peregrynacji Wilhelma II. W dniu 10 b. m. n. st. odbyło się uroczyste objęcie w posiadłość Helgolandu w obecności Wilhelma II, który na wyspę zajechał w powrocie z Anglii. Żrańa odprawione zostało nabożeństwo, a przy rozdaniu strażom odzewu, cesarz niemiecki wygłosił mowę, przypominając w niej dzień bitwy pod Woerth (1870), w której rodzic jego pierwszym uderzeniem młotka zaznaczył odbudowanie cesarstwa niemieckiego, poczem Wilhelm II wskazał na to, że bez walki i krwi rozplania łączy oto z ojczyzną niemiecką ostatni kęs ziemi, Helgoland. «Przeznaczeniem tej



wyspy—dodał cesarz—jest, zostać oparciem dla rybaków niemieckich, ochronnym punktem floty niemieckiej i twierdzą morza Niemieckiego». Podczas wyprawionego śniadania Wilhelm II powiedział, że jeszcze w roku 1873, podczas zwiedzania Helgolandu, wyraził był nadzieję, że wyspa zostanie niemiecka. Wznosząc zaś puhar za zdrowie swej babki, królowej Wiktorji, rzekł cesarz: «Mądrze i przezornie rządząc swym krajem, królowa angielska przywiązuje wielką wartość do przyjaźni ze mną i moim narodem». W przeddzień uroczystości «Reichsanzeiger» ogłosił dekret cesarski, oznajmiający, że Helgoland, do czasu uregulowania jego położenia zgodnie z konstytucją, zostawać będzie pod bezpośrednimi rządami kanclerza niemieckiego, który jednakże uwzględnić jest obowiązany obecnie istniejącą na wyspie organizację administracyjną.

Z różnobarwnych pogłosek, otaczających dalsze zamiary lub kroki Wilhelma II, wydaliśmy się w ciągu ostatniego tygodnia przede wszystkim projekt podróży do Francji. Wieść tę, krążącą już oddawna, puścił świeżo w świat jeden z korespondentów «Indep. Belge» na podstawie swej rozmowy z jakimś dygnitarzem berlińskim, blisko stojącym przy osobie Wilhelma II. Cesarz niemiecki miał istotnie wyrazić się w ten sposób, że nie cofnąłby się bynajmniej przed odwiedzeniem stolicy Francji, o ileby był pewnym, że krok ten jego przyczyni się do ugruntowania pokoju. Prasa francuska przyjęła wiadomość tę obojętnie i z komentarzami, niezupełnie miłymi dla ucha niemieckiego, tak iż nawet «Koeln. Ztg.», streszczająca te głosy, uznała za stosowne ostrzedz dowódców cesarza o przedwczesności usiłowań tego rodzaju w chwili obecnej, kiedy Alzacja i Lotaryngia podawnemu jeszcze pozostają nabołatem miejscem stosunków franko-niemieckich.

Do tegoż gatunku szarad politycznych zaliczyć wypada londyński komunikat gazety «Post», z najlepszego jakoby źródła pochodzący, w którym powiedziano, że podróż Wilhelma II do Anglii miała donieść polityczne znaczenie; między cesarzem niemieckim, królową Wiktorją, księciem Walji i margr. Salisburyem odbyć się miały narady, których rezultat «zadziwi świat nie mniej od ostatniej konwencji anglo-niemieckiej w sprawach afrykańskich». Streszczając najrozmaitsze domysły, jakimi prasa europejska zagadkę tę opatrzyła, «Now. Wremia» sprowadza je do trzech głównych, a mianowicie: chodzi albo o przystąpienie Anglii do potrójnego przymierza, albo o podniesienie sprawy rozbrojenia powszechnego, albo też wreszcie o neutralizację Alzacji i Lotaryngji pod berłem księcia Edynburskiego i o przyłączenie do Niemiec, wzamian za to ustępstwo, księstwa Saksen-Coburg-Gotha, po zgonie obecnie tam panującego księcia Ernesta. Wszystkie trzy przypuszczenia organ p. Suworina uważa za nieprawdopodobne, a nawet w pewnej mierze za niedorzeczne, pomimo że się one bardzo wygodnie roztaowały na pierwszej stronie jego pisma.

Król belgijski nie chciał również pominąć milczeniem swojego spotkania się z Wilhelmem II w Ostendzie. Z jego to zapewne polecenia ukazało się w urzędowych dziennikach brukselskich oznajmienie, które «Agencja Havasa» ujęła w następujące słowa swej depeszy z dnia 7 sierpnia: «Cesarz Wilhelm II-gi, pragnąc pokoju, sądzi, że osiągnięcie onego możliwym jest jedynie przez zapewnienie praw należnych — *uszystkim* (sic) i że na tem polegać powinna polityka *uszystkich* panujących». Jakieby miało być znaczenie owych praw wszelkich czy też wszystkich, «*droits de tous*», dziennikarstwo bez potrzeby gubi się w domysłach, gdyż jestto tylko skrócone powtórzenie bardzo starego dokumentu dyplomatycznego—a mianowicie okólnika hr. Nesselrodego z d. 15 lutego 1815 r., spisane go z ust cesarza Aleksandra I i głoszącego dosłownie co następuje: «*Il existe en Europe un code de droits de gens qui a force de loi pour tous, en temps de paix, comme en temps de guerre; ce palladium de l'ordre politique est sans contredit le feuillet le plus précieux de civilisation; en vertu de ce code auguste universellement adopté,*

*une parité des droits est reconnu pour toutes les races d'hommes*... Król belgijski bardzo dobrze sobie postąpił, że prześliczne te maksymy świata przypomniał,—ale lepiej jeszcze znalazł się sułtan zanzibarski, który w tych dniach pomieniony wyżej kodeks powszechny Aleksandra I w państwach swych zastosował, znosząc niewolnictwo i rozkazując, ażeby odtąd nie było żadnej różnicy między zwycięzonymi i zwycięzcami, podbitymi i podbijającymi.

Możeby i na margr. Salisbury'ego dobroczynnie oddziałal przykład ten zanzibarski, gdyby w ogólności dobre rady równie łatwo było stosować u siebie, jak je dawać innym. W mowie na ostatnim bankiecie wysypał on sporo pięknych ogólników o pokoju, wolności, solidarności i braterstwie ludów — lecz coby się tyczyło Egiptu, oświadczył, że nie tak prędko zwiną w nim anglicy swe chęć zwycięzkie. Rozmaite po temu zachodzą przeszkody. W Turcyi ormianie nie mogą jakoś dojść do ładu z kurdami; Serbja odgraża się Austro-Węgrom; Bułgaria pozbyć się nie może Stambułowa, który lada chwila zarzucić może iskry pomiędzy prochy kwestyi wschodniej. Wreszcie—choć i o tem mówca zamilczał już dyskretnie — nie tęgie nowiny nadchodzą też i z nad granic Indji. Oto świeżo szach perski nakazał budowę nowych fortów w sąsiedztwie Afganistanu. W rozkazie tym — powiadają dzienniki angielskie—palec Rosji widoczny. Ambasador angielski zażądał już wyjaśnienia w Teheranie — i jakkolwiek jest niemal pewność, że wpływ angielski weźmie ponownie górę, to jednak zanim to nastąpi, nie zawadzi mieć w swem władaniu tak wyborną podstawę operacyjną na Wschodzie, jak Egipt. Słowem, w teorii jedno — w praktyce drugie, zgodnie zresztą ze znaną przypowieścią: «i chciałabym i boję się»...

Krajowiec.

### Wiadomości polityczne.

**Niemcy.** W dniu 1 sierpnia n. st. zaczął w Berlinie wychodzić nowy dziennik p. t.: «Deutsche Warte», który, jak niosa wieści, ma być osobistym organem Wilhelma II. Cesarz niemiecki przybył w dniu 11 b. m. z Helgolandu do Wilhelmshaven. «Agen. Wolfa» w depeszy z dnia 12 sierpnia n. st. donosi: «Powiadają, że cesarz wyjedzie do Petersburga nie wcześniej, jak w d. 2 (14) b. m. o godzinie 2 z południa».

**Francja.** Letnia sesja izb francuzkich zamknięta została o dwa dni wcześniej niż zapowiadano, mianowicie w dniu 6 sierpnia n. st. Dzienniki francuzkie, omawiając działalność parlamentu, wyrażają się o niej niezbyt przychylnie i pocieszają się tylko nadzieją, że sesja następna, która się rozpocznie w dniu 15 października, będzie plodniejsza. «Agencja Havasa» doniosła, że ugoda franko-angielska podpisana została w dniu 5 sierpnia wieczorem. O szczegółach ugody pisze Agencja co następuje: «Rząd francuzki zgodził się na zmianę konwencji z r. 1862 o tyle, że uznał protektorat Anglii nad Zanzibarem i Maskatem, podczas kiedy Anglija nawzajem uznała protektorat Francji nad Madagaskarem, poddając konsulów swoich pod *equator* rządu francuzkiego. Nadto, przystała Anglija na rozszerzenie zakresu wpływów i interesów francuzkich w Afryce wschodniej, zwłaszcza w Algierze, nad Senegalem i Nigrem». Linja graniczna, obejmująca zakres interesów i wpływów francuzkich, obejmuje, według informacji «Liberté» przeszło 1,000 kilometrów w okolicy Nigry i jeziora Tschad. Rada ministrów rozstrząsała w dniu 7 sierpnia projekt przeprowadzenia linji kolei żelaznej przez Saharę. Odpowiedni wniosek złożony zostanie do laski marszałkowskiej przy otwarciu nowej sesji parlamentu. W d. 8 sierpnia w «Hotel Continental» odbyło się pod przewodnictwem kilku senatorów i deputowanych wielkie zgromadzenie przemysłowców, celem naradzenia się nad warunkami udziału francuzów w wystawie 1891 roku w Moskwie.

**Austro-Węgry.** W Wiedniu bawił dni kilka Rieger, wezwany przez hr. Taaffego na narady poufne. Rieger złożył oświadczenie, że tylko pod warunkiem zapewnienia używania języka czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu w Czechach podejmuje się przeprowadzić ugodę czesko-niemiecką; w razie przeciwnym zmuszony będzie ustąpić. Prywatny telegram «Now. Wrem.» z d. 31 lipca v. st. donosi, że żądaniu temu hr. Taaffe przyrzekł uczynić zadość, o ile to, oczywiście, od rządu zależy.

**Turcyja.** Po dymisji patriarchy ormiańskiego, spowodowanej rozruchami, rzekł się także dostojęstwa swego patriarchy powszechny kościoła wschodniego Dyonizy, protestując tem przeciwko nominacji biskupów bułgarskich w Macedonji.

**Bułgaria.** Książę Ferdynand, który czas jakiś bawił na Węgrzech, gdzie był gościnnie podejmowany przez magnaterję miejscową i gdzie posiadał dobrą ziemską, udał się z powrotem do Sofji w dniu 31 lipca st. st. Stambułow i inni ministrowie wyje-

chali na spotkanie księcia ku granicy, gdzie też obchodzoną będzie trzecia rocznica wstąpienia księcia na ziemię bułgarską, w d. 11 sierpnia n. st. 1887 r.

**Argentyna.** Prezydent rzeszypospolitej Celman zrezygnował ze swego stanowiska, na które powołany został Pellegrini. Nowy prezydent zniósł stan abiezenia w Buenos-Ayres i przywrócił wolność prasy.

**Japonja.** W dniu 1 sierpnia n. st. odbyły się w Tokio wybory do parlamentu japońskiego. Wybrano dotąd 47 niezależnych, 5 członków partji autonomicznej, 26 liberatów i 7 «dzikich». Rezultat ogólny, jak zapewnia «Times», wypadł nieprzychylnie dla obecnego gabinetu.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 2 sierpnia v. s.

Kilkodniowy pobyt Riegera w Wiedniu i narady jego z hr. Taaffem nie rozstrzygnęły dotąd pytania, jakimi kolejami potoczą się dalsze losy ugody czesko-niemieckiej i w ogólności stronnictwa staroczeskiego. W nawale najsprzeczniejszych z tego zakresu wiadomości ubiegłego tygodnia, godnem jest przedewszystkiem uwagi oświadczenie półurzędowego «Fremdenblatta», że na przyszłej sesji sejmku czeskiego, rozpocząć się mającej w końcu września, rząd austro-węgierski usunie się od wszelkiego udziału w pertraktacjach obu stronnictw czeskich i od czynienia nowych przedłożeń w sprawie ugodowej. Umycie to rąk od pośrednictwa w sprawie tak ważnej zapowiadać zdaje się upadek obecnego gabinetu, przewidziany na parę dni przedtem przez «Wiener Correspondenz», która wymieniła już nawet następcę hr. Taaffego; ma nim być dr. Gautsch, obecny minister oświecenia publicznego, stronnik lewicy niemieckiej, nie cieszący się wcale popularnością w Czechach, z którymi sławny jego zatarg przed paru laty załagodzony został, jak wiadomo, jedynie wskutek osobistej interwencji Franciszka Józefa. Wraz z hr. Taaffem ustąpiły również hr. Schönborn, minister sprawiedliwości, czech rodem. Zmiana ta, gdyby się istotnie dokonała, czy koniecznie pociągnęłaby za sobą wycofanie się Riegera z widowni publicznej? Nie wynika to jeszcze niezbędnie ani z sytuacji ogólnej, która ostateczne załatwienie sprawy ugodowej złożyła w ręce reprezentantów narodu czeskiego, ani też z najświeższych oświadczeń samego d-ra Riegera, złożonych jednemu ze współpracowników pisma «Correspondance Slave» W oświadczeniu tem, zawierającym parę szczegółów drażliwych dla obecnej dyplomacji niemieckiej, która od czasu ustąpienia ks. Bismarka miała wypowiedzieć otwartą wojnę «słowiańskim tendencyjom» gabinetu hr. Taaffego, dr. Rieger przyszłe porozumienie się obudwu wielkich stronnictw czeskich i powodzenie ugody czesko-niemieckiej zależnym uczynił od jednego tylko—choć i bardzo ważnego, warunku: od zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznym urzędowaniu czeskim. Jedną z najświeższych prywatnych depesz «Nowego Wremieni» z Wiednia zapewnia, że hr. Taaffe przyrzekł Riegerowi zadośćuczynić temu punktowi programu młodoczechów, przyjętemu obecnie i przez staroczechów; lecz informacja ta zostaje w sprzeczności z podaną powyżej deklaracją «Fremdenblatta», późniejszą od telegramu «Now. Wr.» Cokolwiekbądź, perspektywa gabinetu, złożonego z członków lewicy niemieckiej—o czem właśnie wspominała «Wiener Corresp.»—powinnaby nieco upamiętać radykalizm Gregra i «Narodnich Listów», zachęcając ich do ustępstw, zgodnych z ogólnymi interesami państwa, a niewłaścąciami godności i prawom narodu czeskiego, gdyż, jak słusznie wyraził się Rieger przed pomienionym



współpracownikiem «Corresp. Slave», uznanie języka czeskiego za urzędowy w wewnętrznych stosunkach kraju «stanowi istotę ogólnego programu narodowego w Czechach». Wprawdzie, pozostałby w takim razie nierozstrzygnięty drugi kardynalny punkt żądań młodo-czeskich, koronacja Franciszka-Józefa w Pradze, lecz, jak zauważył Rieger, osobistej po temu woli cesarza austriackiego nie dość: trzeba na to przyzwolenia Niemców czeskich, co właśnie pociąga za sobą niezbędność uprzedniej ugody z nimi, a więc i pozostania u steru sprawy narodowej obecnych tej ugody promotorów.

Sejm pruski w czasie ostatniej sesji uchwalił świeżo zatwierdzone przez króla prawo o nabywaniu majątków za zobowiązaniem się wypłaty właścicielowi wieczystej renty. Jestto wskrzeszenie dawnej emfiteutycznej formy własności ziemskiej, istniejącej w państwie pruskiem jeszcze w początkach XIX stulecia, znanej u nas dotychczas a dawniejszeroko rozpowszechnionej pod nazwą wieczystego czynszownictwa. Czy nowe *Reutengütter* okażą się w obecnych stosunkach praktyczną formą posiadłości, nie przesądzamy; ze stanowiska wszakże teoretycznego wydaje się nam, iż wieczyste oczynszowanie jest nader dogodną formą parcelacyjną dla własności większej w Poznańskim. Do kierowników Banku ziemskiego należy zbadać, o ile nowa forma okaże się właściwą dla zadań instytucji, to jednak jest niewątpliwem, że jestto najłatwiejszy, bo najtańszy sposób nabycia ziemi przez masy pracujące. Stała zaś renta może służyć za podstawę, w myśl jeszcze słynnego polityka agrarnego Rodbertusa, do emisji «listów rentowych», a zatem do uregulowania hipotek, bez zrywania wszelkiego związku z ziemią ze strony obecnych właścicieli ziemskich, zagrożonych wywłaszczeniem. Słowem, kombinacja ta przedstawia tyle społecznych korzyści, iż warto się zastanowić nad jej urzeczywistnieniem na większą skalę.

W jednym z ostatnich N-rów gazety «Now. Wr.» zamieszczoną została notatka p. t. «Reforma zarządu gminnego w kraju nadwiślańskim». Z ciekawością przystępowaliśmy do odczytania tego artykułiku, w nadziei, że się dowiemy rzeczywiście czegoś nowego o zamierzonej reformie, że nadto oprócz nowej informacji znajdziemy słuszny, zgodny z rzeczywistym stanem rzeczy komentarz. Wiadomo nam bowiem, że dziennik, o którym mowa, posiada wśród swoich referentów ludzi dobrze obeznanych z dzisiejszymi stosunkami Królestwa oraz ze zmianami, jakie się w stosunkach tych w ciągu ostatnich lat kilkunastu dokonały. Niestety, czekało nas rozczarowanie najzupełniejsze. Pora wakacyjna spowodowała widocznie, że tym razem referat odnośny dostał się w ręce jednego z tych dziennikarzy, o których słusznie niedawno powiedział «Warsz. Dniw.», że «wciąż jeszcze patrzą na sprawy polskie przez pryzmat wrażeń, doznanych przed laty 30, że wciąż śnią się im jakieś strachy i nie mogą zrozumieć, że jeżeli w faktach życia dzisiejszego można niekiedy znaleźć pewną analogię z owymi, które kiedyś miały miejsce, to mają one inne znaczenie i inny sens wewnętrzny» (patrz cytate w N-rze 29 «Kraju»). Autorowi artykułu stosunki dzisiejsze w Królestwie wciąż jeszcze przedstawiają się w ten sposób, jakoby wroga szlachta czyhała nieustannie na to tylko, aby pochwycić w swe ręce ster spraw gminnych na szkodę włościan i rzetelnych interesów rządowych. W tem świetle wi-

dząc fakty, autor przedstawia je zupełnie naopak, do czego mu dopomaga dziwna nieznajomość historii reform z lat ostatnich i dzisiejszego stanu rzeczy. Jak można np. twierdzić, że «polska inteligencja szybko schwyciła w swoje ręce wszystkie (jakie?) urzędy w gminach, wpływa na wybory wójtów i sołtysów, rozporządza gminnymi funduszami i wogóle gra w samorządzie gminnym rolę kierowniczą». Wiadomo wszak, że urzędy obsadzone i wybory dokonywane są pod bezpośrednim kierownictwem i sankcją miejscowej administracji, t. j. naczelników powiatu i gubernatorów, że nie tylko o przewadze, ale nawet o udziale szlachty i inteligencji polskiej, w sprawach administracji gminnej mowy być nie może. Najbardziej wszakże grzeszy autor w objaśnieniach historycznych. «Do początku ósmego dziesięciolecia—powiada—póki nad gminami pañował dobroczynny wpływ komitetu urządzającego, działały one zupełnie dobrze... Ale po zwinięciu rzeczonoego komitetu rozwój reform administracyjnych w Królestwie został powstrzymany. Dzięki najrozmaitszym projektom szlachty (jakim?) liczba gmin została zmniejszoną o połowę... Gdyby autor odczytał był chociażby referat «O gminach i sądach gminnych w Królestwie», ogłoszony właśnie w świeżo wyszłym 3 tomie dzieł Włodz. Spasowicza, dowiedziałby się że, że to właśnie komitet urządzający zredukował tak znacznie liczbę gmin w Królestwie. Podług prawa z d. 30 maja 1818 roku gmina składać się mogła nawet z 10 dworów, a ogólna liczba gmin wynosiła 4,935. Prawo z d. 3 marca 1859 r. powiększyło minimum obszaru gminy do 50 dworów, zmniejszając w ten sposób liczbę gmin do 3,069. Komitet zaś urządzający zredukował tę liczbę więcej niż o połowę, t. j. do liczby 1,331. Projekty szlachty polskiej żadnej tu roli nie grały. Co się wreszcie tyczy dzisiejszych sądów gminnych, to autor, znowu popełnia zwykły błąd niektórych publicystów ruskich, mieszających tę instytucję, wprowadzoną przed laty 14 wraz z reformą sądową i odpowiadającą ruskim sądom mirowym, z dawniejszymi sądami wójtowskimi, które działały w Królestwie niegdyś przez lat 11, i z sądami włościańskimi, działającymi do dziś dnia w Cesarstwie. Zasady dzisiejszych sądów gminnych nie zostały położone—jak powiada «Now. Wr.»—przez komitet urządzający, ale przez reformę sądową 1876 r., opartą na ogólnych ustawach sądowych Aleksandra II. Za wprowadzeniem zaś ich jako instytucji wybieralnej—jak widać z referatu Spasowicza—przemawiał w radzie państwa nie kto inny, tylko sam Mikołaj Milutin w r. 1871. «Pozbawić—mówił—instytucje gminne władzy sądowej i oddać ją całkowicie w ręce urzędników, mianowanych od rządu, znaczyłoby to osłabić jedyną silną podstawę sprawy ruskiej w Królestwie; ostateczne przetworzenie kraju, za pomocą samego tylko wpływu ruskich działaczy administracyjnych, przechodziłoby siły państwa ruskiego». Ubolewanie nad tem, że osoby z wykształceniem prawniczym zajmują posady sędziów gminnych, upada wobec tego, że nominacja wybranych kandydatów zależy i dzisiaj od dyskrecyjnalnej władzy gubernatorów i ministra. Równie niesłusznym jest nakoniec wyrzucanie sądom gminnym, że rozstrzygają sprawy podług kodeksu Napoleona. Podług czegoż mają je rozstrzygać, skoro innego prawa materialnego nie mają? Autor artykułu widzi szlachecką tendencję w tem, że sądy «gardzą prawami, działającymi w Cesarstwie». Ależ prawa te nie są rozciągnięte do

Królestwa, a zapowiedziana przed laty kilkunastu instrukcja w sprawach spadkowych dotąd wydana nie została. Wszystkie te rzeczy powtarzaliśmy w «Kraju» już nieraz i wstyd nam doprawdy, że w dyskusji stać ciągle musimy na jednym miejscu, nie wychodząc po za obręb szczegółów elementarnych. I my sądzimy, że stosunki gminne w Królestwie potrzebują reformy, i my zgodzilibyśmy się na uporządkowanie obrad zgromadzeń gminnych, zmniejszenie obszaru gmin, reformę podatkową i wiele innych, boć o to samo wołają oddawna polscy badacze odnośnych stosunków: Okolski, Łapicki, Konic, Olszewski. Ale pragnęlibyśmy po stronie przeciwnej, u tych, którzy poprawę prawodawstwa rozumieją tylko jako walkę polityczną, znaleźć więcej znajomości prawdziwych stosunków i rzetelną kompetencję.

Z powodu reformy instytucji samorządu prowincjonalnego (*ziemstw*) gazeta «Nowosti» podniosła myśl rozciągnięcia tychże instytucji na wszystkie miejscowości Cesarstwa, a zatem i do guberni zachodnich. Zdanie to, które dawniej spotkałoby się z szeregiem protestów, obecnie przeciwnie znalazło słuszną ocenę, poparcie, a nawet uzasadnienie w prasie, zwłaszcza w najbardziej pod tym względem kompetentnych organach prowincjonalnych. Zdaniem np. «Kijewlanina», obecnie nie zachodzą żadne przeszkody do wprowadzenia niezwłocznego tej ustawy w kraju południowo-zachodnim. «Instytucje ziemskie—pisze organ kijowski—w swej odnowionej formie nie wytworzą żadnych niedogodności politycznych, a do udziału w tych instytucjach bez obawy przypuszczeni być mogą polscy ziemianie. Gdyby w niektórych powiatach polska własność ziemska szlachecka była przeważającą, w takim razie mianowanie od korony przewodniczącego zarządów ziemskich, zamiast powoływania z wyborów, byłoby zupełnie wystarczającą poprawką. Daleko więcej trudności przedstawiałyby w ziemstwie element. żydowski: wszakże kwestyę tę nowa ustawa rozstrzyga całkiem pomyślnie: żydzi aż do przejrzenia istniejących co do nich przepisów nie uczestniczą w wyborach ziemskich i nie mogą wywierać na sprawy żadnego wpływu. Brak w południowo-zachodnim kraju instytucji ziemskich pozbawia go znacznych środków na potrzeby ulepszeń organizacyjnych, a zarazem usuwa od udziału w miejscowych sprawach publicznych siły publiczne, wkładając na administrację ciężar nad siły. Wyjątkowe warunki polityczne, a następnie przygotowywana przez lat kilka rewizya ustawy o instytucjach ziemskich, czyniły kwestyę wprowadzenia ziemstwa w kraju nie na czasie; obecnie jednak sprawa ta jest pierwszorzędnego znaczenia». «Piet. Wied.» nadmieniają, że ze wszystkich kresów Cesarstwa południowo-zachodni więcej niż inne przysposobionym jest do reformy ziemskiej.

#### PRZEGLĄD PRASY.

W sprawie dóbr po ks. Witgensteinie. «Russkija Wiedomosti» w jednym ze swych artykułów wstępnych zajmują się ewentualnym losem dóbr, przeszłych na własność księżnej Hohenlohe w spadku po ks. Witgensteinie, a które w myśl prawa o cudzoziemcach muszą być sprzedane. Zarysowawszy szereg środków przez rząd, w celu wzmocnienia elementu ruskiego w prowincjach zachodnich przedsięwziętych, «Russk. Wied.» zaznaczają, że dobra rzeczono, ze względu na ich obszar, bez mała miliona dziesięcin dochodzący, nielatwo będzie sprze-



dać, pomimo iż wobec mocnego ich obdłużenia w bankach, dopłata w gotowości przypadałaby stosunkowo niewielka. Ze względu na to, oraz ze względu, że nabywanie własności ziemskiej w ogólności w prowincjach zachodnich jest utrudnionem nawet dla niektórych rosyjan, gdyż ci złożyć winni w pewnych wypadkach, odnośnie pozwolenie gubernatora, organ wspomniany uznaje, że właściwiej byłoby rozprzedać kolosalną tę fortunę włościanom.

«Ponieważ—piszą «Russk. Wied.»—departament apozatów (udielow), który zamierzał nabyć wszystkie majątki w całkowitym ich składzie, rzekł się kupna, wypada przeto, rozpocząć sprzedaż dóbr oddzielnych, po otrzymaniu przedewszystkiem z banków prywatnych *maximum* tego, co te banki zgadzają się udzielić. Jak się dowiadujemy, już to rozpoczęto. Ze względu, że część dóbr już jest zastawiona, usiłowania przeto administracji, której księżna Hohenlohe zleciła likwidację swych interesów w Rosyi, zmierzają do tego, iżby pozyskać większą pożyczkę na dobra już zastawione, nie zastawione zaś—zastawić w Banku, który na największą udzielił sumę. Gubernie, w których położone są dobra, znajdują się w okręgach działalności trzech banków, a ponieważ dla każdego z nich wiele jest niechęci pozyskać zastaw wartości kilku milionów, można przeto przypuszczać, że banki udzielić nie mniej jak  $\frac{3}{4}$  części ceny sprzedażnej, dopłata zaś do pożyczki bankowej wymagana będzie nieznaczna. Dla właścicielki dalszy los jej dóbr utraci wszelkie znaczenie; z banków otrzyma, jak utrzymują, 8—9 milionów, dopłata od nabywców—pośredników wyniesie 3—4 milionów i rachunki zostaną skończone».

Wszakże mniemają «Russkija Wiedomosti», że:

«Niezmierzająca przestrzeń, rzucana obecnie na rynek, powinna przejść do rąk włościan bez wszelkiego pośrednictwa, w całym swym składzie, z lasami, łąkami, budowlami i pożyczkami dochodowymi, ażeby ci, nabywszy grunty, zaraz mogli na nich gospodarować. Nie jeden tysiąc włościan miejscowych stanąłby odrazu na nogach, dziesiątki tysięcy wychodźców, szukających obecnie lepszej roli w Syberyi wschodniej, znalazłby dla siebie ziemię obiecaną, bardzo blisko od stron rodzinnych; rządowi nie trudnoby było skierować ruch emigracyjny ku miejscowościom, w których wzmocnienie posiadłości ziemskiej włościańskiej jest we wszelkim pożądanem. Taką usługę—kończąc «Russk. Wied.»—wyświadczyłby mógł sprawie włościańskiej Bank włościański, gdyby mu pozwolono przekroczyć zakres obecnej jego ustawy, gdyby samodzielnie nabył spadek po ks. Witgensteinie i zajął się sprzedażą ich cząstkową włościanom. Napewno twierdzić można, że wszelkie wydatki opłaciłyby się, a Bank włościański zasłużyłby się sprawie włościańskiej, dla której został utworzony».

Litwa i Białoruś. «Wilenski Wiestnik» podał niedawno korespondencję z powiatu lidzkiego, której autor przeprowadza myśl, że białorusini i litwini, o ile nawet są katolikami, niesłusznie mianują się polakami, gdyż posiadają wiele tradycji wspólnych z prawosławnymi, a obcych zupełnie ludowi z nad Wisły. Przytoczywszy różne przykłady ze sfery religijnej na poparcie swego założenia, że niegdyś Białoruś i Litwa żyły wspólnym życiem duchowym z Wielkorusją, korespondent zaznacza, że po wsiach opowieszchnia się tam zwyczaj całkiem nowy, a mianowicie: w drugie święto Wielkiejnocy chłopcy wiejscy, mianowani «zaczkami», umiający czytać po polsku, wzięwszy worki, chodzą od domu do domu i czytają ewangelję.

«Przybyli do nas chłopcy—pisze korespondent—jeden większy, drugi jeszcze maleńki, biegle odczytali opowiadanie św. Łukasza ewangelisty, zapisane w rozdziale 24. Kiedy jednak ciekawi byliśmy dowiedzieć się od nich, czy rozumieli to co przeczytali, odpowiedzieli nam na to, że lubo czytają po polsku, ale nie rozumieją. Jednego z nich nauczył czytać ojciec, a drugiego brat». «Czyż—kończy korespondent—nie jestto znamieniem—obcości języka polskiego dla miejscowego włościanina. Ze zniesieniem dodatkowego nabożeństwa w tym języku, zniknie on całkiem w Litwie i Białorusi, jak znikła dym przez wiatr roznieśiony. W domu i na targu włościanie mówią «po prostu», po swojemu, a nie po polsku i język ten wówczas pozostanie chyba przez czas pewien w siedziach obywateli».

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× O nadchodzących wielkich manewrach w kraju południowo-zachodnim «Kijewlanin» podaje następującą wiadomość: «Ruch wojsk na granicy zachodniej w okolicach m. Równego już się rozpoczął. Manewry zaczną się około 27 sierpnia, a ukończą w pierwszych dniach września. Jak mówią, w manewrach

przyjmą udział wojska sześciu korpusów armji, t. j. około 150 tysięcy ludzi. Manewry odbywać się będą na wielkiej przestrzeni. Działaniami wojsk przewodniczyć będą: z jednej strony generał-adjutant M. I. Dragomirov, z drugiej—generał-adjutant I. I. Gurko.

× Ze względu na coraz to wzrastający napływ do obydwoch stolic Cesarstwa żydów-rzemieślników, zapisujących się do cechów na mocy dyplomów, udzielonych w miejscach ich stałego zamieszkania, przeważnie nieposiadających dostatecznego wykształcenia w rzemiośle, na które składają dyplomy, a czasami zdradzających nawet całkowitą nieznajomość rzemiosła, poruszoną została kwestya, iżby przy spodziewanej rewizji ustawy rzemieślniczej uwzględnionym był przepis, na zasadzie którego żydzi-rzemieślnicy, zamieszkujący w Petersburgu i Moskwie, obowiązkowo egzaminowani będą z rzemiosła przez specjalną komisję egzaminacyjną. Obok tego działalność żydów-rzemieślników, którzy złożyli egzamin, ma być ściśle kontrolowana, i o ileby który z nich nie zajmował się w rzeczywistości rzemiosłem zadeklarowanym, pobyt dalszy w stolicach będzie mu wzbronionym.

× Na przedstawienie prokuratora przy synodzie rządzącym postanowiono zawiadywanie budowlami cerkiewnymi w kraju zachodnim i Królestwie polskim przeleć z ministerstwa spraw wewnętrznych na zarząd duchowny, obok czego: 1) budowle cerkiewne, rozpoczęte już z rozporządzenia mihiisterstwa, ukończone być mają przez toż ministerstwo na poprzednich zasadach; 2) po pozostawieniu w rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych sumy podług obliczeń tych ostatnich budowli, reszta sum ma być oddana w zawiadywanie synodu rządzącego. Jednocześnie na manipulację biurową w przedmiocie budowli cerkiewnych, postanowiono odliczać corocznie z sum, na budowle cerkiewne przeznaczonych, sumę, nie przenoszącą rs. 7,000 na rzecz zarządu gospodarczego przy tymże synodzie, oraz na rzecz 8 konsystorzów duchownych prawosławnych w kraju zachodnim i Królestwie polskim sumy, nie przenoszące rs. 3,000 dla każdego konsystorza.

× Świeżo wydrukowano raport ministerstwa wojny, złożony Najjaśniejszemu Panu za r. 1888. Ze sprawozdania tego okazuje się między innymi, że z d. 1 stycznia r. 1889 wojska regularne liczyły 32,644 generałów, sztab i ober-oficerów; żołnierzy zaś i wogóle nie posiadających stopnia oficerskiego—820,484. Wojska kozackie, przyjmując stopę wojenną, liczyły: generałów, sztab i ober-oficerów—3,790, nie posiadających stopnia oficerskiego—164,854; w służbie jednak rzeczywistej było: generałów, sztab i ober-oficerów—2,148, a nie posiadających stopnia oficerskiego—34,529.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało rozporządzenie, iżby władze administracyjne guberni nadbałtyckich nie pozwalały na jakiegokolwiek wystąpienia duchowieństwa protestanckiego i ludności kraju, podczas obchodu t. zw. «Reformations-Fest». Obchód ten wprowadzonym jest w kościele protestanckim na pamiątkę dnia 31 października r. 1517, w którym Luter przybił do drzwi katedry w Wittenbergu znane swe 93 tezy przeciwko odpustom papieżkim, a w prowincjach nadbałtyckich odbywa się w ostatnią niedzielę października.

× Ministerstwo oświaty postanowiło nie pozwalać nadal wstępować do średnich i wyższych zakładów naukowych dzieciom żydów, poddanych zagranicznych, nie mających prawa zamieszkiwania w Cesarstwie.

× Założenie prawosławnej akademji duchownej w Wilnie zostało, jak donosi «Nowoje Wremia», ostatecznie zdecydowanym.

× Główny zarząd poczt i telegrafów przesłał do odpowiednich władz austriackich zażalenie, iż listy rekomendowane, nadsyłane z Austrii do państwa ruskiego, często bywają niedostatecznie zaklejone lub

zapieczętowane, pieczęci bowiem albo wcale niema, albo też są tak niewyraźne i fliestarranne, że zdawać się może, iż były naruszone. Ponieważ, wedle ruskich przepisów pocztowych, urzędy pocztowe oddawcze w wypadkach takich są obowiązane sprawdzać stan rzeczy i reklamować, powstaje tedy dla nich uciążliwa i znaczna praca, dla korespondentów zaś opóźnienie w doręczeniu. Zaleca się więc oddawcom listów rekomendowanych do państwa ruskiego, aby je we własnym i adresatów interesie nalezyście zaklejali i pieczętowali, mianowicie zaś, żeby pieczętunki wyraźnie i całkowicie wyciskali.

× W petersburskiej fabryce papierów publicznych odbywać się mają próby nowo wynalezionnej specjalnej masy papierowej do wyrobu marek stemplowych. Masa ta ma tę szczególność, że wyrobione z niej marki tak się mocno łączą z papierem, na który je nakleić, że zdjąć ich później niepodobna.

× Ukończono obecnie prace, dotyczące zebrania wiadomości co do ilości i intratności gruntów, należących do pastorów w prowincjach nadbałtyckich. Jak się okazało, dobra, do pastorów należące, przynoszą wielkie dochody, mogą więc bez żadnego przeciążenia opłacać te same podatki, jakie opłacają inne dobra nieruchomości w tychże prowincjach. Wobec tego ministerstwo skarbu—jak się dowiaduje «Now. Wrem.»—proponuje nałożyć tak na folwarki, jak i na całe dobra, do pastorałów należące, te same podatki gruntowe, jakie pobierane są z innych gruntów w tymże kraju.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

× Przygotowania do przyjęcia cesarza Wilhelma w Narwie postępują zjawo. Jak donoszą dzienniki petersburskie, Monarchowie mieszczą się w domu sekretarza państwa p. Polowcewa, dla orszaku zaś przygotowano lokale w budynkach fabrycznych barona Stieglitza. Oprócz nowej przystani, urządzonej przez p. Polowcewa, kazal on też wybrukować ulice w obrębie fabryki. Dwadzieścia pięć wagonów przewiozło prawie całą wspaniałą jego oranżeryę z Carskiego Sioła do Narwy. Koło jego domu urządzonym będzie gaj palmowy. Z Nizzy i Paryża dostawiono całe wagony róż. Do Narwy wysłał już Dwór 800 koni i około 200 pojazdów. W nocy na 31 lipca droga żelazna bałtycka postawioną została na stopie wojennej z powodu manewrów. Pozostawiono wszystkie pociągi pasażerskie i jeden towarowy, ten wszakże jedynie dla przewożenia wojskowych; pozostałe pociągi towarowe czasowo zniesiono. Co godzina idą pociągi z wojskiem. We środę 1 sierpnia wyszedł z Krasnego Sioła na manewry pierwszy eszelon oddziału zachodniego, a mianowicie pułk preobrażeński lejbgwardyi z Najdosłojniejszym swym dowódcą W. Ks. Serguszem Aleksandrowiczem. Przybycie cesarza niemieckiego do Rewla oznaczonem zostało na 5 sierpnia. Na powitanie na rejdzie miejscowym zgromadzi się już w dniu 2 sierpnia znaczna eskadra statków wojennych, pod dowództwem ogólnem generał-admirała W. Ks. Aleksego Aleksandrowicza.

× P. Mikołaj Brzeski, magister ekonomji politycznej, otrzymał w tych dniach urzędową propozycję objęcia katedry ekonomji politycznej na uniwersytecie dorpackim w charakterze profesora zwyczajnego. Prawdopodobnie jednak p. Brzeski nie przyjmie tej propozycyi, jak i poprzedniej do Kazania, i pozostanie nadal w Petersburgu.

× Pan Leon Połoński, współredaktor naszego pisma, dotknięty został bolesną stratą rodzinną. W dniu 26 lipca n. s. zmarła na Podolu córka jego Agnieszka w wieku młodzieńczym, po długiej i ciężkiej chorobie.

× P. Sembrich-Kochańska w nadchodzącym sezonie występować ma w rolach gościnnych w Hiszpanji, Portugalji i Petersburgu.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 10 sierpnia.

[Wielka restauracja Wielkiego teatru. Protest Gersona. Rewolucya wioślarska. Potop szkół rzemieślniczych dla kobiet. Potrzeba aparatu cudownego wobec odczytów o krajoznawstwie. Czesi w Warszawie. Szopka z senegalczykami].

+ Niemaloważną w tej chwili sprawą dla nas jest przebudowanie teatru Wielkie-



go. Pochłonie ono 650 tysięcy rubli. Mają być schody marmurowe, «foyer» wspaniałe, jakieś kaloryfery nadzwyczajne i t. d., i t. d. Sala widzów pomieści o 300 więcej niż dawniej, co może nie stanowiło potrzeby gwałtownej, gdyż, pomimo pozornej teatromanji naszej, publiczność warszawska średnio gustuje w widowiskach tego rodzaju, biletów wyjątkowo tylko dostać nie można, a sale rzadko kiedy zapelniają się po brzegi.

Prócz tej kwestyi wewnętrznej odnawianie teatru wywołało kwestyę zewnętrzną. Pierwsze piętro gmachu posiada kolumnadę dwurzędową, której drugi szereg podczas restauracji ma być usunięty, niewiem zresztą dobrze dlaczego. Przeciwno temu wystąpił p. Wojciech Gerson. Gmach teatru Wielkiego uważa on za «jeden z najpiękniejszych, a może najpiękniejsze dzieło w swoim rodzaju w całej Europie środkowej». Wedle czcigodnego Nestora naszych malarzów należałoby front teatru upiększyć, «dopełnić» posagami, ale na to niema funduszy. Usunięcie drugiego szeregu kolumn Gerson uważa za bardzo niepożądane oszpeccenie gmachu. «Urok—powiada on— takiej kolumnady, postawionej we dwa rzędy, na tle załączenia, należy do najpiękniejszych efektów archeologicznych, a zmiany i zniszczenie tego efektu przez zastąpienie odstępów międzykolumnowych ścianą nie może usprawiedliwić żadna potrzeba praktyczna, żadne udogodnienie, projektowane w wewnętrznym urządzeniu lokalności teatralnych».

Wielka rewolucya wybuchła w łonie Towarzystwa wioślarskiego i jeszcze się nie skończyła. Śmierć trzech wioślarzy w nurtach Wisły, zatrzęsła, jak to wam doniosłem, opinia. Z wypadku smutnego, ale drobnego wobec katastrof, o jakich się dowiadujemy codziennie, zrobiono coś niesłychanie tragicznego. Z ofiar własnej i całkiem powszedniej lekkomyślności uczyniono bohaterów. Przyczyniła się do tego okoliczność, iż Towarzystwo wioślarskie z pomiędzy naszych Towarzystw sportowych jest najliczniejsze, najstarsze, najzamożniejsze i posiada dużą powagę. Wśród gorączki, z jaką rzecz traktowano i szukano, kto czy co winno wypadkowi, wytoczone zostały różnorodne zarzuty; oskarżano niekarnosć w łonie Towarzystwa, ustawy i t. d. Komitet Towarzystwa, czyniąc zadość domaganiom się opinji, niewiem słusznie czy niesłusznie, obestrzył ustawę. Ogólne zgromadzenie postanowienie to odrzuciło, komitet podał się do dymisji. W tej chwili Towarzystwo jest bez władzy. Nie znając zbliska spraw tych, ograniczam się na prostej relacji, powtarzając rzecz, jak mi ją opowiadano.

Znowu wyczytałem w dziennikach o założeniu nowej szkoły rzemiosł dla kobiet. Potop, istny potop! Instytucyj tych tyle się namnożyło, że trudno już chyba byłoby znaleźć ulicę, wolną od jednej chociaż szkoły rzemiosł dla kobiet. Wielki czas, żeby się kto zajął nareszcie zbadaniem stanu i potrzeb tej nieszczęśliwej pracy kobiecej. Nadmierne otwieranie szkół odpowiada może pędowi wśród młodych pań, ale czy odpowiada potrzebie istotnej i społeczeństwa i tych samych pań? Część uczeni kształcą się w robieniu kwiatów, koronek, koszyczków, wskutek mody i potem nigdy nie korzysta z nabytej umiejętności, ale jest wiele dziewcząt istotnie potrzebujących czegoś się nauczyć, aby żyć. Tymczasem szkoły są jednakowe, rozwijają się w ciemności, niewiedomo w jakim kierunku potrzebne są pracowniczki i ostatecznie kandydatka, chcąc się czegoś nauczyć, musi poomacku robić wybór. Nadmiar szkół, wywołanych *jedynie* naśladownictwem, mać tylko i maskuje istotny stan rzeczy, istotną potrzebę.

W przyszłym poście wielkim, czy w przyszłym adwencie mamy mieć cały szereg odczytów, poświęconych krajoznawstwu. Myśl bardzo piękna, tylko niestety, jak wszystkie takie myśli, całkowicie od wykonania zależy. A zdaje się, że trzeba będzie pomyśleć o wynalezieniu jakiegoś cudownego aparatu do ściągania publiczności. Najbardziej zajmujące tematy, obiecujące wiele wrażeń, rozmaitości i t. p. rzeczy od lat już paru wygłaszane są przy pustych ławkach. Krajo-

znawstwo posiada powszechny szacunek, to prawda, ale żeby je lubiły osoby szanujące, tego powiedzieć nie można. Bal na krajoznawstwo np., gdyby był możliwym, byłby bardzo popularnym, ale odczyty!

Mamy w tej chwili gości w Warszawie, którzy dziwnym cudem uszli dotychczas uwagi sylfów kuryerowych: Przyjechali profesorowie politechniki z Pragi wraz ze studentami oglądać budowy kanalizacyjne.

Spodziewamy się gości i innych, ogród zoologiczny pokazywać będzie senegalczyków. Znowu się, zacznie szopka!

Sierp.

+ Banki miejskie w Królestwie. «Now. Wremia» podaje korespondencyę z Warszawy w kwestyi drobnego kredytu miejscowego i omawia ją w oddzielnym artykule następującymi słowy: «Nie za zbyt cenne uważamy zaznaczyć pewne nieporozumienie, wskutek jakiego, o ile nam się zdaje, powstrzymywany jest rozwój i organizacja prawidłowo urządzonych instytucyj kredytowych dla ludności miejskiej tak w Warszawie, jak i w innych miastach Królestwa polskiego (a w liczbie ich i w Rusi chełmskiej). W tamecznych miastach, o ile wiadomo, istnieje bardzo mało instytucyj kredytowych, udzielających pożyczki na różne zastawy lub poręczenia; oprócz warszawskiego lombardu miejskiego i kilku kas pożyczkowo-wkładowych, powstałych przeważnie w ósmym dziesięcioleciu—niema tam innych instytucyj kredytowych, zaspakajających potrzeby właściwie miejskiej ludności. Wprawdzie w latach 1872 i 1873 w trzech miasteczkach guberni warszawskiej powstały były wspólni pożyczkowo-wkładowe (w Grójeu, Kutnie i Wiskitkach), z których jedna, w Kutnie, dawno już upadła, gdyż fundusze jej rozgrabione zostały przez członków zarządu z pomiędzy żydów; ale właśnie trzy owe ostatnie wspólni stanowiły następnie przeszkodę do urzędzenia w kraju nietylko innych podobnych wspólni, ale nawet prostych kas pożyczkowo-wkładowych, przeznaczonych wyłącznie dla samej ludności miejskiej. Wspomniane bowiem przez nas wspólni pożyczkowo-wkładowe w guberni warszawskiej, utworzone były dla terytoriów całych odnośnych powiatów, na skutek starań i z inicjatywy księcia Lubomirskiego; książe Lubomirski wyjednywał te wspólni za poparciem zmarłego namiestnika w Królestwie polskim hrabiego Berga, gdy tymczasem dla ludności wiejskiej wszystkich powiatów Królestwa polskiego jeszcze od r. 1870, z rozporządzenia b. komitetu urządzającego, otwierane były kasy publiczne pożyczkowo-wkładowe przeważnie typu gminnego, t. j. dla wszystkich stanów. Kasy gminne obecnie istnieją już prawie we wszystkich miejscowościach kraju (zdaje się w 1,100 gminach, z ogólnej ich liczby—1,290) i wkrótce prawdopodobnie funkcyonować będą we wszystkich gminach wiejskich kraju. Ale przed dziesięciu laty, jak nam mówiono, administracja nasza miała obawy, iżby założenie kas pożyczkowo-wkładowych miejskich i rozwój ich czynności nie zaszkodziły kwestyi otwierania kas pożyczkowo-wkładowych gminnych. O ile nam wiadomo, pogląd taki na sprawę organizacji kredytu ludowego w guberniach Królestwa polskiego nie znajduje potwierdzenia w faktach; tak np. we wzmiankowanych wyżej miejscowościach guberni warszawskiej istnienie trzech kas pożyczkowo-wkładowych bynajmniej szkodliwie na gminy i ich instytucje kredytowe nie oddziaływało. Dlatego też zdaje nam się, że niema zasady do powstrzymania organizacji kas miejskich, z zakresem czynności wyłącznie po ujęty ludnością miejską. Tem więcej jest to pożądanem, że ludność właściwie miejska kraju w większej części jego miast, mało się różni od mieszkańców większej części drobnych miasteczek, zamienionych (w ósmym dziesięcioleciu) na osady, a w których już oddawna wprowadzonym jest zarząd gminny wyborów, podług typu gmin wiejskich; w osadach tych fundusze ogólne byłych miasteczek użyte już zostały na urządzenie kas pożyczkowo-wkładowych; w miastach zaś, t. j. w takich samych miasteczkach, w których pozostała administracja miejska, publicznych instytucyj kredytowych wcale niema, lubo wielce są one pożądane przez ludność miejscową, naturalnie nie w takiej formie, jak w gminach wiejskich, ale z zastosowaniem ustaw ich do potrzeb rzemieślników i drobnych przemysłowców. W zarysach guberni, dołączanych przez gubernatorów do sprawozdań, składanych Najjaśniejszemu Panu, wielokrotnie bywały wzmianki o pomyślnym wpływie kas pożyczkowo-wkładowych na położenie ekonomiczne ludności wiejskiej. Spodziewać się można, że podobnie kasy miejskie tenże sam wpływ na byt miast wywierają będą.

† Ludwik Neugebauer, profesor uniwersytetu warszawskiego, osobistość znana powszechnie

w Warszawie, zmarł w Berlinie, dokąd udał się na kongres lekarzy. Zmarły nauki lekarskie studiował w uniwersytetach dorpackim i wrocławskim; ordynował początkowo w szpitalu św. Trójcy w Kaliszu, z kąd się przeniósł do Warszawy, będąc powołanym do wykładów w b. akademji medycy-chirurgicznej; jednocześnie zaś był jednym z ordynatorów w szpitalu Dzieciątka Jezus. W ostatnich czasach, oprócz zajmowania katedry akuszerji, był ordynatorem w szpitalu św. Ducha. Niemale też położył zasługi w piśmiennictwie lekarskiem, które wzbogacił licznymi pracami tak po polsku, jak i w językach obcych wydanymi.

## LISTY Z PROWINCYI.

Maryampol, 29 lipca.

[Pogodne żniwa. Telegraf do Birsztan].

□ Z gazet dowiadujemy się o trąbach powietrznych, gradach i burzach, srożących się podobno o miedzę, w sąsiadujących z nami guberniach: wileńskiej i grodzieńskiej; my tymczasem jesteśmy dotąd, Bogu dzięki, wolni od tych gniewów przyrody, a żniwom przeważnie towarzyszy umiarkowane ciepło i pogoda. Mielśmy wprawdzie jeden tydzień dżdżysty, na którego zakończenie św. Anna cisnęła garść gradu na nasze łany, lecz ostatecznie nie zrobiła wielkiej szkody tym łanom ani grad ani deszcze i sprzątnęliśmy już żyto szczęśliwie, nieporosłe i z plonem więcej niż średnim. Takież plon zapowiadają i jęczmiona, zwłaszcza też grochy, które w tym roku wszędzie u nas udały się znakomicie.

Dopisująca nam pogoda bardzo jest na rękę kąpielowym naszym Birsztanom, o których obecnie tyle tylko doniosę, że tegorocznym gościom birsztanńskim przybyło nowe i dawno już oczekiwane udogodnienie pod postacią telegrafu, przeprowadzonego z Kowna na Pręny.

Jota.

Wilno, 12<sup>o</sup> lipca.

[Rzemieślnicy. Kamieniarstwo w Szkodiszczach i w Wilnie].

□ Szczególniejszego postępu w rzemiosłach prawie że i nie widać w stronach naszych, a wyroby istniejące służą niemal wyłącznie ku zaspokojeniu potrzeb miejscowych. Komitet statystyczny naliczył w miasteczkach naszych w r. 1888 wszystkich rzemieślników 8,762 (majstrów 4,172, czelad. 2,494 i ucz. 2,096); ile jednak osiadło na wsi—nie wiemy. Wskutek tradycyjnego przywiązania do rolnictwa, niezdarzy nam ludź nie umie znaleźć sobie nowych dróg dobrobytu; tymczasem rodziny się mnożą—ziemia się kurczy pod niemi; grzędy chyba wkrótce z nadziałów się porobią!

Przytoczę jednak jeden z pocieszających wyjątków: oto zaprowadzę was do Szkodiszczek, wiosce przy parafji Rudomińskiej, o milę od grodu Gedymina, na trakcie osmiańskim-polożonej. Ziemia tam niewdzięczna i zasypiana kamieniami, ale niema tego złego, co by na dobre nie wyszło: doskonalili się tu chłop w sztuce kamieniarskiej, zarabiając od 250—300 rs. rocznie na osobę. Boże miły, ileż to na Litwie na małomiasteczkowych, a nawet wiejskich cmentarzach, pośród pól rozległych kamieniami obsianych, widzieliśmy pomników dużym kosztem z miast sprowadzanych! I nikt ani pomyśli o zajęciu się wyrobem płyt ciosowych, słupków i t. p. rzeczy z kamienia. Tymczasem szkodziści rzemieślnicy do Wilna nawet wysyłają swe prace, zasłużony tu mające popyt, bo i nie gorzej robią od wileńskich ociosowawczy i znacznie taniej. Główną dostawę stanowią słupki; ale nawet monumenty wyszlifowane z żądanym wyłożonym napisem sprzedają szkodziścianie o połowę taniej od fabrykantów wileńskich. Nadziałów tu było 16 po 14 dziesięcin każdy; gdy atoli rodziny się podzieliły, kamieniarstwo tylko podźwignąć je potrafiło.

A i w Wilnie dobrze się dzieje kamieniarzom, pomimo konkurencji, która silnie wyrosła w latach ostatnich. Zakładów takich mamy obecnie osm, z których kilka sycerskich: p. Bol. Jacuńskiego artysty-rzeźbiarza, co, jak Prószyński w Warszawie, musi się sycerstwem dla chleba zajmować, p. Arasimowicza, również rzeźbiarza, Łabanowskich, Sobolewskiego i in. Dawniej sływał w Wilnie kamieniarz ś. p. Józef Kozłowski. Gipsurników i sycerzy mamy w Wilnie polaków 5, żydów tyleż. P. Bażukiewicz, b. zakrystyan kościoła św. Jana, samouctwem doszedł do znako-



mitel wprawy w sycerskich pracach i robi gustowne posagi świętych do kościołów wiejskich i inne dla nich ozdoby. Syn jego kończy petersb. akademię sztuk pięknych, gdzie na wydziale baletalnym już wyższe miał odznaczenia.

Z prac rzeźbiarskich wielce cenione są i pozukiwane rzeczy profesora b. uniw. wil. s. p. Kazim. Jelskiego, którego Homolicki nazywał «genjalnym». Większa część z artystycznej spuścizny po Jelskim została przez jakichś barbarzyńców zatopiona w Wilejce (sic), reszta gdzieś się rozproszyła; cokolwiek z tego posiadają p. Arasimowicz i Zimodro, sycerze. Z pracami utalent. s. p. Jana Ostrowskiego również niełatwo się spotkać. Uosmiu kamieniarzy wileńskich pracuje kilkadziesiąt ociosowywaczy i robotników, są oni jak i ich pryncypalowie polakami, wyjątek stanowią 2 Niemców (daw. było więcej) i jeden szwed, którzy grubo są opłacani. Ale i nasi ładny zarobek mają (tygodniowo od 6 do 12 rubli) z ciężkiej swej pracy, choć niemało (jak wogóle rzemieślnicy w Wilnie) przedstawiają do życzenia pod względem rzadności i oświaty.

L...staw.

Minaska gub., w lipcu.

[Nadużycia w handlu mięsem i nabiałem. Rolnictwo krajowe. Alkoholizm].

□ Nieraz w korespondencych zwracaliśmy uwagę na konieczność wzięcia pod ścisły dozór rzeźników prowincjonalnych, oczywiście żydków, którzy, korzystając z braku nad nimi jakiegokolwiek kontroli, jeśli się haniebnej spekulacji, skupywania po wsiach, zabezpiecen, *byłta chorego*, zjadł zarobek niezmierny, zwłaszcza jeśli sztuka była tłustą. Handel ten jest tak powszechnym i bezkarne praktykowanym, że prawie niepodobna na prowincyi ustrzedz się od kupna mięsa niezdrowego i ztąd źródło rozmaitych chorób. Oto świeży wypadek, który mógł się zakończyć wielkiem nieszczęściem.

W Piotrowiczach (powiat bobrujski), gdzie istnieje szkoła ogrodniczo-chmielarska, kupiono u żyda tłustą tuszę wołową na wikt uczniom. Prawie cudowne szczęście chciało, że woda, w której wymyto mięso przed włożeniem do kotła, została na poczekaniu oddaną do spożycia 6 tuczonym wieprzom, które natychmiast żyć przestały, gdyż był to karbunkul piorunujący.

Temu rychłemu zadaniu wypłuczyni karmnikom winna szkoła swe ocalenie, w liczbie 65 uczniów; jeśli by bowiem nie było tej doząnej próby, to cały personel szkolny padłby ofiarą zakażenia karbunkulem.

Wielka to nauka dla kupujących mięso na wiarę u niesumiennych z gruntu liwerantów wiejskich.

Ozynimy uwagę, że należałoby także wziąć pod kontrolę bezwzględna i pachciarzy, którzy, jak się przekonałem z doświadczenia, dla uniknięcia strat, przerabiają zwykłe nabiał od chorych krów na masło, sery i wogóle używają takiego nabiału w handlu.

Jest w tem oprócz obrzydliwości rzeczywiście niebezpieczeństwo nie tylko dla ludzi, ale i dla obór innych, bo się tym sposobem roznieca zarazek. Właśnie obecnie grasuje w naszej miejscowości, w pasie może kilkadziesiąt milowym, tak zwana choroba «kopytkowo-języczna», z ruska «jaszczur», przy której mleko staje się szkodliwym stanowczo dla ludzi i zwierząt i powinno być niszczone, a jednak mało kto zwraca uwagę na ten nabiał. Niestety, weterynarzy nie mamy wcale na prowincyi, o znajomości zaś praktycznej patologii zwierzęcej i środkach ochronnych mało kto ma jakiegokolwiek wiadomości, nawet z inteligencji miejskiej... Zawsze tedy z tego względu panuje wielka obawa i bodajby ziemiaństwo znalazło specjalnie rzecz swoją, a wtędy i weterynarya popularna miałaby odpowiednie zastosowanie... Tymczasem ludzie, trując się sami, trują i innych mięsem i mleczym, chociaż z tytułu hodowców i gospodarzy powinni by się znać praktycznie na chorobach zwierząt domowych i umieć w porę zapobiedz nieszczęściu...

W ostatniem dwudziestoleciu wielu właścicieli, wyszukując źródeł duchodów, przypomnieli sobie tradycję bartnictwa krajowego i zajęli się pasiekami; lecz te wszystkie próby, niekiedy ze znacznym nakładem połączone, nie miały skutków dobrych, bowiem przez wycięcie puszc litewskich zmie-

nił się klimat i warunki miodajności flory naszej, o czem miał już trafny sąd uczony Lelewel (ob. jego «Bartnictwo» str. 25—29).

Co począć: «*tempora mutantur!*» Z tem wszystkim, po licznych niefortunnych zakładach, zaczyna się w naszej okolicy znowu ruch pszczelniczy, którego promotorem jest młody pszczelarz zamiejscowy, pan Roman Bender. Odbywszy praktykę w zakładach pszczelniczych pod Moskwą, tudzież w Anglii i w Niemczech, teraz zawarł umowę z kilku obywatelami tutejszymi, w rzeczy urzędzenia w ich dobrach racjonalnych pasiek. W samej rzeczy pan B. jest specjalistą skończonym, lecz rzecz ciekawa, czy będzie szczęśliwszym od innych, wobec zmienności aury naszej, której nie zna wcale, jak niemniej wobec powszechnej tu zarazy «gnilca», czyli dżumy pasiecznej, niszczącej rycałtem pszczelnictwo nasze.

W każdym razie szczęść Boże! bo sprawa żywotna dla nas, zniewolonych wyzyskiwać godziwie bodaj najskromniejsze środki z zagonów ojczystych.

Alkoholizm wśród ludu — kwestya u nas paląca i niezalutwiona od czasów niepamiętnych, musi zwracać uwagę ludzi, biorących obowiązki życia naseryo. Oto w N-rze 6 «Litow. Eparch. Wied.» za rok bieżący czytamy, iż w powiecie kobryńskim, we wsi Braszewicze, dzięki gorliwości młodego parocha, zawiązało się bractwo wstrzemięźliwości, w liczbie 30 kilku osób; ponieważ jednak, pomimo dobrej woli duchownego, ten zwykle niewielki wskórac może wskutek pokusy wszęd rojącej się karczem z żydami, przeto i w tym razie żydzi-szynkarze, uważający siebie za monopolistów demoralizacyi ludu, stanęli w groźnej postawie przeciwko parochowi. Zrobimy tu od siebie uwagę *ad hoc*: a z czyjegoż to ramienia tkwią bezprawnie po karczmach owi fatalni monopolisci?.. O! niezawodnie, sprawa wytrzeźwienia ludu dałaby się rychło załatwić pomyślnie, gdyby inteligencya wiejska poczuła raz przecie konieczność wypełniania obowiązków obywatelskich.

Al. Jelski.

Kijów, 27 lipca.

[Smutne rezultaty zbożowe. Żniwiarka Jonstona. Pozory. XII zjazd inżynierski. Linja drogi żelaznej humańskiej. Wielka nowina].

□ Pszenica w tym roku na całym południu Podola zawiadła zupełnie: ziarno niedzne, spalone, wydatek zaledwie od 3 do 4 pudów z kopy; w innych częściach Podola i gub. kijowskiej t. zw. «banatka» daje zaledwie 5 pudów z kopy; robotnik przytem był drogi, jak nigdy, bo 8 i 9 rubli od dzies. sprzętu, słowem zapowiadający się świetnie na wiosnę urodzaj tegoroczny, mało odstał od zeszłorocznego zupełnego nieurodzaju.

W dobrach hr. (Grocholskiego w Strzyżówce (pow. winnicki) odbyły się próby świeżo sprowadzonej żniwiarki-wiązałki ulepszonego systemu Jonstona; próba odbyła się pomyślnie, żniwiarkę ciągnęło lekko tylko trzy konie, pokosy szły nisko; w konstrukcyi zwracały uwagę nieobecność trybów, które w zupełności są zamienione przez bloki i łańcuchy. Żniwiarkę nabyła jenerałowa Pirogowa.

Cukrownia w Starej Siniawie (pow. lityński) zgorzała do tła niedawno; w Kijowie również «czerwony kogut» nie żartuje, zniszczywszy prawie ośm sadyb w okolicy żydowskiego rynku.

XIII zjazd techników trakcyi kolejowej odbył się niedawno w naszym mieście; na przewodniczącego obrano inżyniera Borodina, dyrektora kolei żelaznych południowo-zachodnich, na wice-prezydenta p. Antoszyina, naczelnika trakcyi kolei żel. libawo-romeńskiej. Na zjazd przybyło 35 inżynierów-techników, pióro wręczono inżynierowi górniczemu Pieczkowskiemu.

W połowie sierpnia nastąpić ma otwarcie ruchu dla transportów zbożowych na nowo-wybudowanej linii dr. żel. humańskiej na przestrzeni od Krystynówki do Wapniarki, nieco zaś później i od Krystynówki do Koziatyna. Zarząd poł.-zach. dr. żel. zajęty jest opracowaniem projektów taryfy dla przewozu ładunków wszelkiego rodzaju po liniach hu-

mańskich; główne współpracownictwo w opracowaniu projektów omówionej taryfy polecono p. E. Wilińskiemu. Brak stosownych deklaracyi osób zainteresowanych o ustanowienie tej lub innej taryfy na wskazanej przestrzeni, utrudnia wielce zadanie autora projektu.

Wielką nowinę dnia stanowią zaręczyny hrabianki Zofji Branickiej, córki zmarłego przed paru laty hr. Władysława i Maryi z książąt Sapiehów, z młodym ks. Pawłem Sapiehą, synem ks. Adama, także ożenionego z Sapieżanką. Zaręczyny odbyły się dnia 20 b. m. w Białej Cerkwi, dobrach hrabiny Maryi Branickiej, w szczupłym gronie najbliższych krewnych, przy błogosławieństwie młodej pary przez kapłana i odśpiewaniu «*Te Deum*». Nazajutrz zaś w miejscowym kościele odbyło się solenne nabożeństwo o pomyślność mającej się połączyć pary i przyjęcie dla ludu, gościnnie podejmowanego przez szanowną właścicielkę obszernych włości, do białocerkiewskiego klucza należących.

Mik. Trzaska.

Radziwiłiszki, pow. szaw., gub. kow.

□ Straszny pożar zniszczył świeżo miasteczko Radziwiłiszki i spłonęło doszczętnie około 100 domów, a 250 rodzin pozostało literalnie bez wszelkich środków egzystencyi. Szkody obliczają na 150 tysięcy rubli. Przyczyna pożaru nie została dotychczas całkowicie wyświełona. Mieszkańcy miasta, dowiedziawszy się w czasie pożaru, że pewien żyd poprzedniego dnia złożył różne łatwo-zapalne rupiecie na strychu domu, w którym powstał pożar, przypisywali temuż spowodowanie klęski i tak się przeciwko niemu roznamietnili, że grozili mu śmiercią. Wszakże żyda tego nie znaleźli, nie było go bowiem w mieście; jednego z jego synów przed wściekłością tłuszczy musiała bronić bagnietami rota żołnierzy, drugi zaś ukrył się w studni, gdzie do nocy przedzierał w wodzie po szyję zanurzony.

## KRONIKA EKONOMICZNA.

### Prawdopodobny wywóz w r. b.

W «Moskiewskich Wiedomościach» znajdujemy bardzo ciekawe pod względem statystycznym obliczenie prawdopodobnego wywozu zboża w r. b., oparte na następującem rozumowaniu: Autor, zestawiając wywóz zboża od 1866 do 1889 r. włącznie w grupy ośmioletnie i czteroletnie (dla zneutralizowania wahań się urodzajów z roku na rok), przychodzi do przekonania, że wywóz ten wzrasta dosyć stale, tak że wzrost ten daje się ująć w następującą formułę matematyczną. Wywóz zboża w roku danym przy urodzaju przeciętnym równa się 121 mil. pud. (t. j. wywozowi w roku 1866) + 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> pomnożone przez *t*, gdzie *t* oznacza ilość lat, licząc od 1866, czyli wywóz  $x = 121 + 13\frac{1}{2} \cdot t$ . Rezultaty, osiągnięte z tej formuły przy porównaniu z wywozem rocznym, dają naturalnie wielkie wahania się, odpowiednio do urodzajów, przy porównaniu wszakże z wywozem czteroletnim, dają wahania bardzo nieznaczne, a w grupach ośmioletnich prawie żadnych. Tak np.:

Ośmiolecie.	Wywóz przeciętny rzeczywisty.	Wywóz przeciętny wedle formuły.	Różnica.
1866—1873	147,5 mil. pud.	147,1 mil. pud.	-0,4
1874—1881	253,5 „ „	253,6 „ „	+0,1
1882—1889	359,5 „ „	359,4 „ „	-0,1

Przypuśćmy zatem, że w r. b. mieliśmy urodzaj przeciętny w takim razie prawdopodobny wywóz wyrazi się wedle formuły przy  $t=24$ .

$$x = 121 \times 13\frac{1}{2} \cdot 24 = 439 \text{ mil. pud.}$$

Należy jednak uwzględnić, że w r. b. mamy urodzaj więcej niż przeciętny i dlatego cyfra powyższa wymaga uzupełnienia, dla obliczenia którego autor na zasadzie ostatnich wiadomości departamentu rolniczego dzieli całe państwo na grup VIII: w pierwszej przypuszcza, iż urodzaj będzie wyższy od skonstatowanego średniego o 20%, w drugiej o 15%, w trzeciej o 10%, w czwartej o 5%, w piątej urodzaj średni, w szóstej o 10% mniej niż średni, w siódmej o 20%, a w ósmej o 30% mniej niż średni. Zestawienie tych obliczeń daje następujące przewidywane urodzaje tegoroczne po nad średnim: dla żyta 40 mil. pudów; pszenicy 13; owsa 18; jęczmienia 10; ogółem 81 mil.

Autor przypuszcza, że cała ta przewyżka będzie wywieziona i ztąd wnosi, iż cały prawdopodobny wywóz wyniesie 520 mil. pudów. Dołączając zaś do tego wywóz przez czarnomorskie porbrzeże Kaukazu, wywóz ignorowany w poprzednich obliczeniach i przypuszczając na zasadzie trzyletnich cyfr, że wywóz ten nie będzie mniej-



szy od 1 mil., otrzymamy cyfrę ostateczną 530 mil. pudów.

Naturalnie, pomijając już najrozmaitsze dowolne przypuszczenia autora, cyfrę tę winniśmy uważać nie jako za prawdopodobny, ale jedynie jako potencjalny wywóz, t. j. że tyle prawdopodobnie mogłaby Rosya rzucić na rynki zagraniczne przy odpowiedniej kalkulacji cen. Całe powyższe obliczenie, jakkolwiek bardzo ryczałtowe, jest wszakże dokładniejszym od cyfr statystycznego komitetu, otrzymywanych na zasadzie różnicy między prawdopodobną produkcją i konsumcją, opiera się albowiem na niewątpliwych i ścisłych cyfrach wywozów, podczas gdy cyfry produkcji i konsumcji są jeszcze obecnie zupełną zagadką.

### Droga żelazna zytomierska.

Ministerstwo komunikacji zatwierdziło świeżo projekt nowej linii drogi żelaznej od Zytomierza do Berdyczowa. Nowa droga zaczynać się będzie od stacji dróg południowo-zachodnich Berdyczów i przecięwszy trakt bity zytomiersko-berdyczowski, dojdzie do wsi Reja; następnie znów, przecięwszy szosę, pójdzie przez rzeki Kodenkę i Hujmę aż do Teterewa, a od miasta Lewkowa pójdzie do Zytomierza. Tym sposobem nowa linja, której długość obliczono na 48 wiorst, nie licząc czterech wiorst zapasowych, posiadać będzie trzy mosty: na rzece Kodenka—długość 6 sążni, na rzece Hujmie—15 sążni i na rzece Teterewie—30 sążni; posiadać będzie dwie stacje: w Kodni i Zytomierza, oraz przystanek w Lewkowie. Od Berdyczowa do pierwszej stacji będzie 27 wiorst, od Kodni do Lewkowa—14 wiorst, od Lewkowa do Zytomierza—7 wiorst. Na całej długości wypadnie robót ziemnych 55,000 sążni sześciennych. Dla konstrukcji i eksploatacji, wzmiankowanej drogi podjazdowej, która służyć będzie do użytku publicznego, zorganizowanemu być ma Towarzystwo akcyjne pod nazwą: «Towarzystwo drogi żelaznej zytomierskiej». Uorganizowania takiego Towarzystwa podjął się założyciel-jego, zarządzający drogami żelaznymi: nowotorzka i rzevo-wiaziemska, zarazem konstruktor nowo-projektowanej linii drogi żelaznej od Brińska do Wiazmy, inżynier Mickiewicz, który jest też komisynerem «Towarzystwa głównego dróg żelaznych ekonomicznych w Brukselli», tak że właściwie konstrukcję drogi zytomiersko-berdyczowskiej prowadzić będzie toż Towarzystwo zagraniczne. Kapitał zakładowy Towarzystwa utworzonym zostanie za pomocą wypuszczenia akcji, przez rząd niegwarantowanych. Towarzystwu służyć będzie prawo eksploataowania całej drogi zytomierskiej w ciągu lat 80, licząc od terminu, jaki zostanie określonym na jej otwarcie. Pomimo to po upływie lat 10 od daty zatwierdzenia ustawy, rząd ma prawo w każdym czasie wykupić drogę zytomierską i wejść w posiadanie całego przedsiębiorstwa Towarzystwa, a w takim razie przyjmie wszystkie jego prawa i obowiązki.

Wszystkie formalności przedwstępne, wymagane przez ustawę Towarzystwa, już zostały spełnione, gwarancje pieniężne wniesione; budowa zaś drogi rozpocznie się w październiku r. b., ukończoną zaś być ma na grudzień roku przyszłego 1891. Główne zawiadywanie robotami konstrukcyjnymi nowej drogi powierzono inżynierowi Nowickiemu. Zarząd Towarzystwa mieć będzie siedzibę w Kijowie.

Bardzo ciekawe cyfy odnośnie do wpływu podatków stałych za rok 1889, znajdujemy w ostatnim «Wiestn. Fin.». Okazuje się, że:

	Prelimino- wano w bud- żecie.	Wpłynęło w rzeczy- wistości.	Różnica.
Z nierucho- mości miej- skich. . . .	6,438,405	6,710,364	+271,959
Z własności większej. . .	6,943,328	4,107,069	+163,741
Z włościan .	106,137,164	104,423,245	-1,713,919
Ogółem . . .	119,518,897	118,240,678	-1,278,219

Zatem rok ubiegły, jako specjalnie nieurodzajny, dotkliwie dał się we znaki przedewszystkiem wło-

ścianom; niebo wszakże inné rezultaty otrzymujemy, rozpatrując cyfry nie dla całego państwa, ale dla Królestwa. W Królestwie naogół wpływ przewyższył preliminarz budżetowy (3,700,054) o 27,693 rubli, zwłaszcza w pospocy włościach większych znajdujemy niedobór w guberni: radomskiej, warszawskiej, kuwalskiej, piotrkowskiej, a specjalnie kaliskiej, gdzie niedobór wynosi 55 tysięcy rubli. Podobnyż objaw pomysłowego wpływu podatków włościach, a mniej pomysłowego podatków z własności większej, znajdujemy i w prowincjach zachodnich, gdzie największym niedoborem, około 20 tysięcy rubli, wyróżnia się gubernia podolska. Ryczałtowe cyfry tak się przedstawiają:

	Wpłynęło.	Różnica.
W prowincjach południowo- zachodnich . . . . .	7,454,917	-9,467
W prowincjach północno-za- chodnich . . . . .	8,032,850	+191,999

Cyfry powyższe są dość wymowne.

— Dochody dróg żelaznych za pierwsze pięć miesięcy roku bieżącego wykazują zniżkę o 5,60% w porównaniu z 1889 rokiem, mianowicie dochód przeciętny na wiorstę z 3,953 rs. spadł do 2,732 rs. Charakterystyczną przedewszystkiem jest zniżka dochodów drogi 16dzkiej o 4,1%, co się tłumaczy pogorszeniem się interesów fabrycznych i zniesieniem przywozu węgla w prostej komunikacji; na innych drogach Królestwa natomiast daje się zauważyć pewną zwykłą w dochodach. Szczególniej dotknięte zostały drogi południowo-zachodnie, gdzie zniżka z powodu zmniejszonych transportów zbożowych dochodzi do 21%.

«Jelisawetgrad. Wiestnik» podaje wiadomości o mineralnych bogactwach Krzywego-Rogu. Okolica jego, pod względem rud żelaznych, należy do liczby najszczęśliwszych miejscowości starego i nowego świata. W samym pokładzie kopalni zwanej Saksagańska, eksploatowanej przez spółkę francuzką, wykopano przeszło 16 milionów pudów rudy, a jeszcze jest jej tam nieokreślenie wielka ilość. Tymczasem w uralskich kopalniach żelaza w ostatnich czasach rzadko tylko natrafiano na pokłady, liczące dziesiątki tysięcy rudy; po większej części wykopywano z jednego pokładu na Uralu nie więcej jak tysiące pudów. Uwzględniwszy przytem, że głośnie rudy uralskie zawierają 30—40 proc. czystego żelaza, a krzyworożkie 60—70 proc., powziąd można wyobrażenie, jak wielkie i niewątpliwie znaczenie mają rudy krzyworożkie w rozpoczynającym się szybkim wzroście przemysłowym Rosyi południowej.

### Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 30 lipca. *Pożyczki premjowe:* I em.—231, II—221, III— —. *Pożyczki wschodnie:* I—100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, II—100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, III—100<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. *Akcyje banków:* dyskontowego—620, międzynarodowego—487, ruskiego—262, wileńskiego ziem.—503, XIII emisji— —, kijowskiego ziemskiego—585. *Listy zastawne:* wileńskie 6%—102, 5%—94, kijowskie 6%—103<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5%—94<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, charkowskie 6%—102<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5%—95<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, połtańskie 6%—102, 5%—94, moskiewskie 6%—103<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 5%—95.

Giełda warszawska dnia 11 sierpnia. Listy likwidacyjne— —. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A.—96.15, m. Warszawy serya I—99.00, II—97.00, III—96.00. Akcyje banku handlowego—318.

Monety: Funt szterl.—rs. 8 kop. 37, marka—40.85 k., frank—33.15<sup>1</sup>/<sub>2</sub> k., gulden— —, — k., półimperyal nowego bicia—6 rs. 72 kop., rabel srebrny—110 kop., rubel papierowy—74,51 kop. w zlocie.

### Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Usposobienie rynków zbożowych znów osłabło; powszechnie ceny na nich się chwiała, a ostatecznie tendencja zniżkowa zwyciężyła. Przypisać to wypada trwałej pogodzie, jaka na całym Zachodzie zapanowała, pozwoliła pomysłnie kontynuować żniwa i odbywać roboty w polach, jakie siew ozimiu poprzedzać zwykły. Największa zniżka zauważyć się dała w Niemczech; co do pszenicy, wynosiła ona 7<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—10 kop. na pudzie i to w towarze gotowym; towar bowiem do odebrania w późniejszym terminie wciąż wiele mniej płacono, nabywców jego było niewielu. Owies jedynie nietylko utrzymał się w cenie poprzedniej, ale nawet poskoczył w niej,

pomimo że np. w Rosyi spożywają się obfitego jego plonu; zażądania tego produktu musiały być widocznie znaczne, o czym wszakże organy specjalne zamierzają, notując jedynie fakt zwykły. Na rynkach zagranicznych płacono: w New-Yorku: pszenica 104—105<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Londynie pszenica saskońska 111<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, girka 111<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, ozima 109—115<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, towar gdański 112—116<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, towar królewiecki 108—114, żyto 76, owies 83<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—106, jęczmień 68—69; w Marajli: pszenica girka 103—112<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, sandomirka 112<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, ozima 112<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 82—85, jęczmień 64<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Berlinie: pszenica 89<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—95, żyto 72—78, owies 82—86, jęczmień 74<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—80; w Królewcu: pszenica pstra 96, czerwona 92—98<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, 26ta 95<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 70, owies 67—82, jęczmień 61—88; w Gdańsku: pszenica 95—99<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 68—74<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 73<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Rynki krajowe nie zaznaczyły większego niż poprzednio ożywienia; transakcje na nich były ograniczone; nawet warszawski na ten raz nie wyróżnił się w tej mierze. Przewóz z miejsc produkcji rozpoczyna się już na nieco większą skalę, co jednak, wobec powstrzymywania się od zakupów ze strony kupców zbożowych, wpłynęło jedynie na zniżkę cen ziarna. Nabywcami byli tylko właściciele młynów parowych; inni młynarze nie spieszyli się z zakupami. Płacono: w Warszawie: pszenica wyborowa 96—103, żyto wyborowe 73—82, owies 64—73. Na prowincyi w Królestwie: we Włocławku (gub. warszawska): pszenica 90—97, żyto 67, owies 100; w Kole (gub. kaliska): pszenica 95—100, żyto 70—75, owies 80—85, jęczmień 70—80; w Krasnym Stawie (gub. lubelska): pszenica 75—87, żyto 57—62, owies 60—90, jęczmień 60—70; w Sierpcu (gub. plocka): pszenica 100, żyto 78, owies 95, jęczmień 80; w Suwałkach: pszenica 90—100, żyto 70—75, owies 80—83, jęczmień 70—75. W Rydze: żyto 74—75, owies 64—78, jęczmień 64—70, siemię lniane (87<sup>1</sup>/<sub>2</sub>%) 112—116, stepowe 121—124. W Libawie: żyto 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—72, owies 60—70, jęczmień 62—67, siemię lniane 112—113, stepowa 117—118. W Odesie: pszenica girka 85—88, sandomirka 90—95, ozima 83—93, żyto 62—65, jęczmień 54—57. W prowincjach południowo-zachodnich: w Humanii (gub. kijowska): pszenica 60, żyto 33—36, owies 30—40, jęczmień 30—37; w Czernkaszach (taż gub.): pszenica zsypanywana 68—75, ekonomiczna 75—80, żyto 45—48, owies 45—50; w Tulczyńcu (gub. podolska): pszenica 65—70, żyto 40—45, owies 65—70, jęczmień 50.

CUKIER. Prawie zupełny zastój zapanował w handlu tym produktem. Zagranicą żadna w nim nie zaszła zmiana, na rynkach zaś krajowych transakcje były nieliczne i nie obejmowały większych partji. Płacono: w Kijowie mączkę 431<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Warszawie za kamień: mączkę w pełnych ładunkach najwyżej 300, w mniejszych partjach 305—307<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; rafinadę 315—317<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; za marki Hermanów i Konstancya żądano wprawdzie 320—322<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, wszakże transakcyj co do nich nie dopełniono; kostki zaś poszły jeszcze w górę i za nie otrzymywano już 330—332, a nawet do 335.

OKOWITA, pomimo znaczniejszych dowozów, nadeszłych do Warszawy, utrzymała się tam w poprzedniej dość wysokiej cenie. Płacono ją tam 8,44<sup>1</sup>/<sub>2</sub> za wiadro w sprzedaży hurtowej; w drobniejszej 8,48.

DRZEWO. Niewiele drzewa użytkowego spławiono w tygodniu sprawozdawczym do Warszawy; żniwa przeszkadzały większemu jego dostarczeniu. Sprzedano z nowych partji: murłaty grubsze po 26 kop., ciensze po 16 kop. za sztukę. Partję desek t. z. w handlu miejscowym «mławskich» zakupił pewien negocjant za 20 tysięcy rubli, placąc za kopę desek wyborowych 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po rs. 77, 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po rs. 25 kop. 50. Bala dębowa 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> grubości, 13<sup>1</sup>/<sub>2</sub> szerokości chętnie płacono po kop. 30 za łokiec bieżący.

F.

### ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Klim. w Poniewieżu. Skorzystać nie możemy. O stosunkach z włościanami i o kwestyi wypasów nieprawnych zamieścimy artykuł specjalisty. Co do zmiany warunków, robiliśmy starania, ale bez skutku. Może od nowego roku. Kwestya metropolji w zawieszeniu, zapewne na dłużej.

Marcelli w Brześciu. Massonius jest rzeczywiście nazwiskiem. Rodzina pochodzi z Szwecji, otrzymała indygenat polski przeszło przed stu laty. P. M. pochodzi z okolic Nowogrodka gub. mińskiej, jest doktorem filozofji uniw. lipackiego, obecnie przebywa w Petersburgu, jako stały współpracownik naszego pisma.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

### ANIELA HOENE

Przełożona 6-klasowego Zakładu naukowego żeńskiego.

W WARSZAWIE,

ul. Mazowiecka № 4,

podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak pensjonarek jak i przyrodnich, zaczyna się w dniu 20 Sierpnia. (430-4)

W GALICYI ZACHODNIEJ

### MAJĄTEK

1,400 morgów

w dobrem położeniu przy szosie z pałacem piętrowym i parkiem, pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Wyjaśnienia udziela właściciel majątku poczta Ryglice. (237-5)

### ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI WANDY SOSNOWSKIEJ,

Aleje Jerozolimskie № 17

róg Marszałkowskiej.

Podaje do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1890—91 przyjmują się bodziennie do godz. 4. Egzaminy wstępne odbywać się będą od 3 do 8 Września. Pensjonarki, półpensjonarki i przyrodnice przyjmują się na dogodnych warunkach, i zapewnia się im konwersację w obojczych językach, oraz gimnastykę i tańce. (436-3)

Zakład VIII-klasowy wyższy

### SEWERYNY GORSKIEJ

KRAKÓW,

ul. Garbarska № 7.

Przyjmuje panienki od 1 Września. Wykłady najlepszych profesorów. Zakład mieści się w domu własnym wśród ogrodu. Programy na żądanie. (242-7)



# TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wylączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

## Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

Plugi samochody od 7 do 18 cali orzące.  
 Plugi dwu, trzy i czterokibowe.  
 Przyrządy do tychże, Pogłębiacze, Obsypniki dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.  
 Siewniki rządowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.  
 Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu cofnięcia podwyżki cen przez fabrykę R. Sacka, łaskawym nabywcom robimy ustępstwo 8 PROCENT od cen cennika naszego tegorocznego № 15.

(437-6)

Księgarnia Polska Br. Rymowicz

DOSTARCZA

## Książki francuzkie i niemieckie

Co tydzień pospieszne przesyłki z Paryża i Lipska.

KATALOGI GRATIS I FRANCO.

Ekspedycja odwrotną pocztą.

Marka = 45 kop. Frank = 40 kop.

**BEZPŁATNIE**  
 ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA S. ORGELBRANDA  
 w 13-tu tomach.

## ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE.

tygodnik literacki, ilustrowany, poświęcony literaturze pięknej i sztuce, zamieszcza:

w dziale tekstowym: powieści, nowele, opowiadania, poezye, dramaty, komedye, monologi, rozbiory książek, sztuk scenicznych, obrazów, utworów muzycznych, życiorysy i sylwetki społecznych działaczy na polu literatury i sztuki; wizerunki scen, gmachów, obrazów, portrety i ilustracje. W dziale nutowym: utwory kompozytorów polskich i zagranicznych na fortepian, skrzypce, wiolonczelę i t. p. oraz do śpiewu w łatwiejszym i trudniejszym układzie; koncertowe, salonowe i taneczne. Najświeższe pieśni włoskie i francuzkie, arye z nowych oper, kuplety z operet—słowem powtarza wszelkie nowości całego świata tonów.

W redakcyi działu tekstowego i nutowego przyjmują udział najwybitniejsze sily pisarskie i kompozytorskie.

Calorocznii abonenci otrzymują bezpłatnie do wyboru:

1) Encyklopedye kompletną powszechną S. Orgelbranda w 13 tomach (z dopłatą 75 kop. za broszurowanie).

2) Cztery partytury oper (Hugonoci, Don Juan, Napój miłosny, Cyrulik Sewilski). (416-3)

3) Nuty według któregośkolwiek katalogu za cenę rs. 3.

4) Album najnowszych tańców, ułożone przez L. Lewandowskiego.

Cena prenumeraty: w Warszawie rocznie rs. 8, kwartalnie rs. 2. Na prowincyi, Cesarstwie, zagranicą rocznie rs. 10, kwart. rs. 2 k. 50.

Prospekt i numer okazowy na żądanie bezpłatnie.

Abonenci kwartalni, dopłacający za rok cały, otrzymują prawo do premjów bezpłatnych. Adres Redakcyi: Warszawa, Senatorska 26.

## DOM ZDROWIA

koncep. przez Wys. c.-k. Namiestnictwo galicyjskie

ZAKŁAD LECZNICZY PRYWATNY

D-PA JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie przy ulicy Łobzowskiej pod № 32.

Dom narożny, w nowym, wylącznie na cele lecznicze według wymagan nowoczesnej higieny stawianym budynku. Przyjmuje chorych obojej płci, na wszelkiego rodzaju choroby, wykonania operacyi i t. p., z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. Korytarze i schody zimną opalane. Czytelnia. Osobna sala operacyjna, w lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione. Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg.: od 4 ztr. do 7 ztr. na dobę. Prospekty na żądanie przesyła się

Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu. (352-22)

## Wina węgierskie i krymskie

oraz analizowany jako prawdziwy wyrób z Wina przez powagi lekarskie zalecany



lepszy na cele lecznicze, niż franc. koniaki, z których największą część z powodu wyniszczenia winnic przez fioletową kartoflanego.

## TANSZY,

gdyż nie ciąży na takow. wysokie cło i transport, około rs. 2 z butelki. Otrzymać można wyłącznie w Składzie Wina

## BRACI KEMPNERÓW

ul. Długa № 5.

Cena: 1/2 but. rs. 1 k. 50, 1/4 but. k. 80, 1/4 but. k. 40, gatunek wyższy 1/2 but. rs. 2 k. 50, 1/4 but. rs. 1 k. 25.

Skrzynki po 6 butelek wysyłają się do wszystkich st. dr. zel. franco w Królestwie i zachodnich guberniach Cesarstwa po rs. 9. (20)

ZUPEŁNA GWARANCYA.



ZNACZNIE ZNIZONA CENA.

Główni Agenci

## KOS I DÜRR

Petersb., plac Admiralicji № 8.

Tamże:

Cement Romański «Gwiazda». Metlachski

kamień ciosowy mozaikowy

oraz inne materiały budowlane.

Telefon № 340. (192-15)

## PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOWANE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## F. SIKORSKIEJ

w Warszawie, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesarstwo i Królestwo; ma do umieszczenia nauczycieli, nauczycielki i bony.

(439-3)

## PETERSBURSKI PORTLAND-CEMENT

GLUCHOOZIERSKIEJ FABRYKI



NAJWYŻSZEJ DOBROCI.  
 Ceny, aż do nowej zmiany, znacznie zniżone.

Agent główny na całą Rosyę

## E. ARNHOLD

Newski просп., dom gościnoła katolickiego, № 32, m. 58.

Petersburg. Telefon № 1222.



(128-20)

## DELIKATNA CERA.

Spermacetowe kosmetyczne do twarzy

## RĘCZNIKI

Perfuma A. ENGLUNDA.

Środek przeciwko piegom, złotym plamom, pryszczom, węgrom i t. p. Przy używaniu ręczników spermacetowych skóra na twarzy staje się czystą, delikatną i świeżą. Dogodny środek w drodze, kiedy twarz jest wystawiona na działanie kurzu i wiatru; w zimie są one niezbędne przeciwko pękaniu skóry od zimna i mrozu, odświeżają twarz podrażnioną zepsutem powietrzem w teatrach, salonach i in. Wygodnie można je zawsze mieć przy sobie. Cena za paczkę k. 60 z przesyłką, najmniej 2 paczki rs. 2, 4 paczki rs. 3 z przesyłką. W celu uniknięcia wyrobów podrabianych, upraszam o żądanie, aby na każdej paczce były: podpis A. Englund czerwonym atramentem i marka Petersb. Laborator. Kosmetyczn.

Do nabycia: we wszystkich magazyn. Chemicz. Lab. Pet., Ros. T-wo Handlu Towar. aptek., u A. Ruzanowa. W Moskwie: K. Ferrein, W. Bezbardis, R. Keller i K<sup>o</sup>, O. Götting, oraz wszystkie znane składy aptekar. i perfum. w Ces. Skład główny na całą Rosyę: Petersburg, Petersb. Labor. Kosmet. A. Englunda, Litejnaja № 38.

## Pierwszorządny kantor nauczycielski ZAŁĘSKI

w Warszawie, Masowiecka № 16.

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon, różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.

Przyjmujemy zamówienia NA ORYGINALNA

## Pszenicę Sandomierkę

do siewu, z najrenomowańszych gospodarstw.

Próbki rozsyłamy na żądanie bezpłatnie. (438-3)

DOM ZBOŻOWY

## Korolec & Kopec

w Ostrowcu, gub. Radomska.

W RYDZE w rodzinie ukształconej może znaleźć odpowiednie pomieszczenie kilku uczących się, dobrze wychowanych. Wiadomość do 10 Sierpnia na Szkolnej № 11 u pani Konradi.



Rowery angielskie od rs. 1 k. 50 z 1 cal grubą gumą. Bicykle od rs. 100 polecają



**JAN HILKNER i S-ka**  
Warszawa, Krak. Przedmieście № 5.  
Reprezent. na Cesar. i Król. fabryki Hillman, Herbert i Cooper w Coventry. (247-4)

Skład Zegarów  
**G. WALTHERA**  
Newskijpr. 52, vis-à-vis  
Ces. Bibl. Publ., w Petersburgu.

poleca Szanow. Publiczności ogromny wybór doskonałych zegarów i zegarków rozmaitego rodzaju po bardzo niskich cenach.

Zakład reparac., spec. Chronometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

**ANNA JASIENSKA**

Przełożona 6-klasowego zakładu naukowego żeńskiego

w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15, pałac hr. Józefa Potockiego,

ma zaszczyt podać do wiadomości Szanownych Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic na rok szkolny 1890-91 rozpocznie się 21 Sierpnia. (433-3)

**ZARZĄD**

Banku Ziemskiego Kijowskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bieżącym, począwszy od 12 Maja do 18 Sierpnia włącznie, wszelkie operacje Banku w dni sobotnie będą wstrzymane. (175-2)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZALESKIEGO i S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiśniętych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządzi apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane, Ceny b. umiarkowane ale stałe.

**INŻYNIER-TECHNOLOG,**

który po ukończeniu studiów w Petersburgu i po odbyciu praktyki w fabrykach sukna i kortów w Królestwie i Cesarstwie ukończył wyższą szkołę tkactwa w Werdau, następnie odbył płatną praktykę w wykończalni w Zgorzelicach (Görlitz) i pracował kilka miesięcy w dużej mechanicznej tkalni w Łodzi, poszukuje miejsca zarządzającego fabryki lub też majstra tkalni i wykończalni. Oferty proszę nadsyłać do redakcji pod adresem Technolog. (251-2)

STANISŁAW

**BLUMENFELD**

niniejszem poleca  
Swój niedawno otwarty

w Kijowie

SKŁAD

**FORTEPIANÓW**

najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Ceny dostępne.

Wybór znaczny.

Magazyn znajduje się w Kijowie na Luteranckiej ulicy, w drugim domu od Kreszczatiku. (1431-26)

**WODY MINERALNE NATURALNE.**  
Skład wód mineralnych naturalnych

przy Aptece pod firmą:

**D<sup>RI</sup> T. HEINRICH**

w Warszawie, przy rogu ul. Wierzbowej i Senatorskiej istniejący.

Ma honor zawiadomić WW. Doktorów i Szanowną Publiczność, że w ciągu całego sezonu picia wód skład otrzymuje co kilka tygodni bezpośrednio od Dyrekcji wszystkich źródeł świeże transporty tychże wód. Wskazówki o zachowaniu się przy kuracji wodami mineralnymi, broszury ze źródeł przesyłane, wydają się na żądanie bezpłatnie. (122-12)

**BANK RUSKI HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY**

W PETERSBURGU,

Newski prospekt № 23, dom hr. Stroganowa,

aż do dalszego zawiadomienia płacić będzie:

Od rachunków przekazowych:

zwyczajnych . . . . . 3% rocznie.  
warunkowych . . . . . 3 1/2% „

Od lokacyj pieniężnych:

wymagalnych na każde żądanie . . . . . 3% rocznie.  
z terminem od 3 do 6 miesięcy . . . . . 3 1/2% „  
z terminem dłuższym nad 6 miesięcy . . . . . 4% „

Pobierać będzie:

Od skupu weksli (dyskonto)

w stosunku 5 1/2 do 7 1/2% rocznie.

Od zaliczeń na zastaw papierów publicznych:

gwarantowanych . . . . . 6 1/2% rocznie.  
niegwarantowanych . . . . . 7% „

Bank wykonywa: 1) Kupno i sprzedaż papierów publicznych za opłatą 1/10% komisji.  
2) Wydaje przekazy na główne miasta Cesarstwa, Królestwa i zagranicę.  
3) Inkasuje weksle.  
4) Przyjmuje na przechowanie wszelkie wartości.

O warunkach odnosnych do komisowej sprzedaży towarów, jak również do udzielania zaliczeń pod zastaw towarów, stosowne ogłoszenia we właściwym czasie poczynione zostaną.

**Składy materiałów aptecznych**

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska № 140

oraz

**FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH  
W TARCHOMINIE**

pod Warszawą

**LUDWIK SPIESSA I SYNA**

W WARSZAWIE.

(16)

FABRYKA MASZYN I ZAKŁAD BUDOWY MŁYNÓW

**G. PIRWITZ i K<sup>o</sup> w Rydze**

podjęmą się, jako specjalności, budowy

**TURBIN, PODSTAW WALCOWYCH**

i wszystkich

**MASZYN MŁYNARSKICH.**

Katalogi ilustrowane franco i gratis. (1826-25)

**JÓZEF WEGNER**

Warszawa, ul. Hr. Kotzebue № 4.

Specjalna fabryka pasów do maszyn z prawdziwych skór angielskich, egzystująca od r. 1879.

Przy wyrobie pasów zwraca się szczególną uwagę na dobrotę materiału. (231-4)

JEST DO SPRZEDANIA

**Posiadłość w Wilnie**

składająca się z 2 dzies. 400 sąż. ziemi pod sadem, 3 kamienicami, 1 drewn. domem i zabudow. gospodarcz., z długim bank. Wiadom. u Kap. Jankowskiego w Wilnie, d. własny przy Drzewnym Rynku. (140-10)

**PANIENKI**, uczęszczające w Krakowie do zakładów naukowych, mogą znaleźć w domu dystygnowanym obok środków pomocniczych naukowych, pomieszczenie, opiekę, wygodę i gruntowną naukę muzyki. Adres: Karmelicka № 43, wielm. K. I. (3)

**LEONTYNA VACQUERET**

przełożona 6-klasowego zakładu naukowego żeńskiego

przy ulicy Marszałkowskiej, róg Sw. Krzyskiej, nad. apteką,

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, iż zapis uczennic tak pensjonarek, jak i przychodnich, zaczyna się w d. 21 Sierpnia, codziennie od godz. 10 do 12 i od 1 do 6. Nauki zaś rozpoczną się 4 Września. (441-2)

**Kto ceni swoje zdrowie, niechaj to przeczyta.**

**Wzrok!!!** ten najdroższy skarb życia ludzkiego zachować można do późnej starości, używając okularów ze szklami normalnymi, wzmacniającymi i konserwującymi oczy. Cena Okularów lub Binokli w oprawie Aluminiowej rs. 3. Zamawiając wyjaśnić, czy mają być do czytania lub widzenia zdaleka, siłę wzroku i wiek. (Cena z przesyłką).

**Ruptury** wszelkie leczą Bandaże rapturowe Anatomiczne, ściśle do ciała przylegające. Zamawiając wyjaśnić, jaka raptura, strona, obwód ciała, zajęcie oraz wiek i dawność ruptury. Cena bandaża pojedynczego rs. 5, podwójnego, pepkowego, macicznego lub hemoroidalnego rs. 9 z przesyłką pocztową.

**Przeciw zająkaniu się** przyrząd usuwający takowe i czyniący mowę czystą i płynną. Z przesyłką rs. 3.

**Dla Cierpiących na Niestrawność**

Okłady hydropatyczne Priesnitza na żołądek. Zamawiając wyjaśnić wiek, rodzaj niestrawności i obwód ciała. Cena stosownie do wielkości wraz z przesyłką od rs. 3 do 6. (6)

**Handlującym odstępuje się rabat.** Wysyła się również za zaliczeniem pocztowym.

**GŁÓWNY SKŁAD**  
w Instytucie optycznym

**MICHAŁA**

dawniej

**JAKOBA PIK**

W WARSZAWIE,

ulica Miodowa № 6.

Kraków, Gołębia № 5, I-e p.

Szkola 8-klasowa żeńska

**LUCYI ZELESZKIEWICZÓWNY.**

Zapis otwarty, kurs nauk rozpocznie się 10 września n. s. (435-4)

**MARYA MATUSZEWSKA**

PRZEŁOŻONA PENSYI WYŻSZEJ ŻEŃSKIEJ w Warszawie, przy ul. Leszno № 28, zawiadamia, że codziennie od godz. 10 do 6, na warunkach bardzo przystępnych, odbywa się zapis uczennic: przychodnich, pensjonarek i półpensjonarek. Lekcje rozpoczną się 21 Sierpnia (2 Września). (440-4)